

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. —  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 25 groszy

Telefon: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77.77 Nr. konta P. K. O. 66.155

## Samorząd Łódzki uczyni wszystko, by obronić proletarijat Łodzi przed widmem nędzy i głodu

### Rada miejska uchwaliła wczoraj obszerny apel do rządu

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej wzbudziło niezwykle wielkie zainteresowanie, ze względu na okoliczność, iż na porządku dziennym znalazły się sprawy mające rozstrzygający wpływ na ukształtowanie się dalszych losów samorządu m. Łodzi i jego planów. Poza to, zapowiedziane wyjaśnienie w sprawie sytuacji finansowej miasta oraz spodziewane wystąpienie rady pod adresem rządu, silny wpływ publiczności, zwłaszcza robotników sezonowych i bezrobotnych na galerje.

Posiedzenie zagał wiceprezes rady dyr. Wolczyński przedkładając radzie przyjęcie następującego życzenia:

„Rada miejska na wiadomość o chorobie prezydenta Ziemięckiego życzy szermierzowi i obrońcy interesów m. Łodzi rychłego powrotu do zdrowia“.

Zyczenie to radni jednogłośnie zaakceptowali.

Radny Milman złożył następnie imieniem frakcji Bund interpelację pytając magistrat, dlaczego nie wywiesił w dniu 1 maja b. r. czerwonego sztandaru na ratuszu.

W sprawie tej wiceprezydent Rapalski przyrzekł imieniem magistratu udzielić konkretnego oświadczenia na przyszłym zebraniu plenum rady.

Wśród ważniejszych punktów porządku dziennego posiedzenia zasługuje na uwagę przemówienie prezesa R. M. inż. Hologrebera, który apelował do rady, aby uchwaliła dla magistratu pełnomocnictwo dla poczynienia koniecznych oszczędności w budżecie na r. 1929/30. Prezes R. M. wskazał na fakt, że śmieszna wprost suma, jaką B. G. K. (300 tys. zł.) udzielił Łodzi na uruchomienie robót publicznych zniewoliła samorząd do użycia ostatniego środka a mianowicie oszczędności budżetu.

Wniosek inż. Hologrebera przyjęto głosami większości rządzącej. Opozycja od głosowania się wstrzymała. Najprawdopodobniej zostaną m. in. skreślone do połowy finanse reprezentacyjne rady miejskiej, a raz znieśiona zostanie pozycja 15 tys. na wyjazdy członków R. M. i magistratu zagranicę.

„Gwoździem“ posiedzenia były energiczne wystąpienia prezesa frakcji socjalistycznej r. Andrzeja ka i r. Holenderskiego przeciwko stosowanej względem Łodzi taktyce rządu.

Po przemowach rada większością głosów przyjęła następujący memoriał, a właściwie apel do rządu:

„Ciężkie położenie finansowe i gospodarcze, które przeżywa ostatnio cała Europa, w równym stopniu dotknęło życia gospodarczego Polski, powodując ogólny kryzys i bezrobocie, które w szczególności groźnych rozmiarach zarysowało się w Łodzi.

Proletarijat Łodzi, żyjąc dzięki niesłychanie niskim zarobkom w warunkach półgłodowej, chrońniczej nędzy, znalazł się w chwili obecnej w sytuacji wręcz rozpaczliwej.

To też w obliczu tej klęski bezrobocia i wszelkich jej straszliwych skutków, samorząd miasta Łodzi stanął przed olbrzymimi trudnościami, godzącymi w samo istnienie jego.

Ogromne osłabienie zdolności płatniczej całej niemal Łodzi w znacznym stopniu przyczynia się do zmniejszenia normalnych dochodów miejskich, niezbędnych na pokrycie potrzeb miasta.

Dźwignięte i rozpoczęte z tak wielkim trudem konieczne robo-

ty inwestycyjne, jak kanalizacyjne, drogowe, plantacyjne, budowa domów robotniczych, których wydatki miały być pokryte z dochodów nadzwyczajnych w postaci pożyczek, nie mogą być normalnie kontynuowane ze względu na brak środków pieniężnych.

Dzieje się to zaś w znacznej mierze z braku należytego zrozumienia tych czynników rządowych, które traktowały i w dalszym ciągu traktują potrzeby proletariackiej Łodzi po macoszemu, zwłaszcza od czasu przejęcia władzy w ręce obecnego samorządu o większości socjalistycznej.

Wobec takiego właśnie stosunku nie doszła do skutku już w ostatniej chwili przed jej realizacją pożyczka zagraniczna, która jedynie mogła zapewnić normalny rozwój rozpoczętych robót inwestycyjnych, dając jednocześnie zarobek wielu tysiącom bezrobotnych.

Pomimo wielokrotnych obietnic, dawanych przedstawicielom naszego samorządu, iż Łódź w każdym razie otrzyma zagraniczną pożyczkę, (6 milionów dolarów) miasto nasze otrzymało w

ubiegłym roku zaledwie trzecią część tej sumy, a w bieżącym roku, jak na uragowisko, sumę 300.000 złotych.

Nie zatwierdzono dotychczas uchwały R. M. o podatku kanalizacyjnym, który to podatek mógłby służyć jako źródło pokrycia niektórych wydatków inwestycyjnych.

Wskutek tych właśnie okoliczności miasto nasze znalazło się w chwili obecnej, w chwili groźnego bezrobocia, w tak ciężkiej sytuacji, że nietylko nie może przyjąć z pomocą tysiącom rzeszom bezrobotnych, lecz nawet nie ma sposobności zatrudnienia tych robotników, którzy ubiegłego roku zatrudnieni byli na robotach miejskich.

Stojąc na stanowisku, że obowiązkiem zabezpieczenia bezrobotnych ciężar na państwie i nie może być przerzucany na barki samorządu miejskiego, to jednak R. M. uważając siebie za rzeczniczkę robotniczej Łodzi, oświadcza kategorycznie, że będzie czyniła wszystko, co będzie w jej mocy celem obrony proletariatu m. Łodzi przed widmem nędzy i głodu i wzywa magistrat do użycia wszelkich możliwych środków celem kontynuowania rozpoczętych robót inwestycyjnych

i zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych, oraz do przygotowania planu akcji odżywiania dla głodujących.

Jednocześnie rada miejska domaga się od władz rządowych: przydzielenia miastu w najbliższym czasie potrzebnych kredytów w jaknajszerszym zakresie, celem dostarczenia pracy i zarobków jak największej ilości bezrobotnych; wypłacania dostatecznych zasiłków bezrobotnym i częściowo zatrudnionym, przy czym zasiłki winny być udzielane wszystkim bezrobotnym, bez względu na ilość zatrudnionych osób w rodzinie, na wiek oraz termin utraty pracy, dalej — wstrzymanie eksmisji aż do ustalenia się normalnych warunków pracy w naszym mieście dla mieszkań jedno- i dwuizbowych, oraz wstrzymanie podwyżki komornego dla mieszkań jednoizbowych do tegoż terminu.

Uchwałę niniejszą przestać w drodze telegraficznej czynnikom rządowym“

Po wyczerpaniu porządku dziennego (m. in. zatwierdzono statut podatku od zbytku mieszkaniowego) — posiedzenie zamknięto.

St. Gel.

## Przed błędami polityki gospodarczej popelnionymi przez rząd poprzedni ostrzeżę rezolucja stronnictwa konserwatywnego

Warsz. koresp. (St. Gr.) tel.: Dowiadujemy się, że na posiedzeniu rady naczelnej chrześcijańskiego stronnictwa rolniczego uchwalono obszerną rezolucję, zawierającą wskazania dla posłów konserwatywnych w sprawie polityki gospodarczej. Wstępne zdania brzmią jak następuje:

## 200 milionów złotych mamy zaoszczędzić na kompresji budżetu

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: Już dwa tygodnie temu donosiliśmy, że kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski przystąpił do bardzo szczegółowej i skomplikowanej pracy nad t. zw. kompresją budżetu. M6-

„Sprawa racjonalnej zmiany ustroju i zabezpieczenia praworządności jest dla państwa polskiego w obecnej chwili najważniejszą sprawą. Wszelkie więc poczynania w tym względzie rządu marszałka Piłsudskiego należy popierać z całą świadomością i energią.

W dziedzinie polityki gospo-

darczej należy z całą lojalnością, ale i z całą stanowczością dążyć do tego, aby

rząd zdawał sobie sprawę z trudności położenia gospodarczego, wynikających nietylko z kryzysu światowego, ale i z błędów polityki gospodarczej poprzedniego gabinetu, którego myślą

przewodnią było krepowanie produkcji.

W tych warunkach szczególnie nieobliczalne być mogą błędne poczynania poszczególnych dykasterji, holdujących uteraż może nawet w dobrym interesie, fałszywym doktrynom gospodarczym i społecznym.

Gdyby to wszystko było kontynuowane, życie gospodarcze doszłoby do ruiny i upadku, a to podkopałoby niezależność ekonomiczną i wagę mocarstwa Polski.

Zważając, że uświadomienie opinii publicznej jest u nas niedostateczne, a demagogja, tak prawićowa jak i lewicowa, pcha społeczeństwo na bezdroża, należy skupić cały wysiłek, aby opinię uświadomić, dążyć do jej uspokojenia, skonsolidowania i nadania jej charakteru wspólnotwórczego nad konkretnymi zadaniami“.

wia, że kompresja ta osiagając ma około 200 milionów złotych, tak, żeby budżet dał się zamknąć sumą 2 i pół miljarda złotych. Oszczędność 200 milj. złotych ma być osiągnięta w następujący sposób: około 80 milionów złotych w ministerstwie ko-

munikacji (inwestycje), około 15 milionów zł. w ministerstwie skarbu, kilkadziesiąt milionów złotych w ministerstwie spraw wojskowych (inwestycje), poza tem we wszystkich ministerstwach drobniejsze sumy.

# Marszałek i premier

## Jeszcze jedna legenda należy do przeszłości

Zaledwie pochowano z woj- skową pompą marszałka Focha pod kopułą Domu Inwalidów, a już wszędzie odzywają się ci, którzy mianują się zarządcami jego duchowego spadku. Czy są oni do tego powołani, o tem nie mówi żaden dokument po zwy- cleskim żołnierzu; trudno jed- nak zaprzeczyć, że cieszyli się oni zaufaniem marszałka. Że się w ogólnych zarysach tak wyrażał o krytycznych momentach wojny, jak oni podają, o tem świadczy jednakże brzmienie słów, które mu w usta wkłada- ją; w pierwszym rzędzie dzien- nikarz Raymond Recenhy i ma- jor Bugnet, dawny adiutant mar- szalka, nie różnią się ani o włos w swych relacjach. Ich prawdo- mówność nie ulega wątpliwości.

To, co od nich wiemy, posia- da wybitne znaczenie, historycz- ne, bowiem po cześci stanowi o- stro zarysowany kontrast z ofic- jalną i urzędową historią woj- ny i z t. zw. legendą Clemen- ceau. Sam fakt, iż generalissimi- mus podczas całego swego ży- cia uporeczywie o tem milczał, nie umniejsza autentyczności je- go wynurzeń. Nie leżało w jego charakterze polemizowanie post factum; natomiast temperament- wodza zmuszał go do wyładow- wywania gniewu przed zaufany- mi i przyjaciółmi. Zachowywał się tak, jak uważał za słusne dla patrioty; nawet po wojnie, nie chciał przelamywać jednolite- go frontu aliantów. Niechaj to się stanie po jego śmierci.

W tych rewelacjach i zwie- rzaniach najbardziej nas intere- suje jego stosunek do Clemen- ceau. **POBOŻNY KATOLIK Z PYRENEJÓW I JAKOBIŃ Z WANDEI** mieli, obok przytlu- mionej mistyki, jasne głowy, ale również gorącą krew. Dwaj zde- cydowani ludzie woli, o natu- rach władczych, zacięci w swych przekonaniach, każdy w swoim otoczeniu o nieodpar- tych wpływach. Chciano w nas- mówić, że te twarde, szorstkie natury zawsze szły ręką w rękę; patetycznemu nacjonalizmowi wygodnie było trąbić o solidarn- łości braterskiej ojca zwycię-

stwa i marszałka. Obecnie do- wiadujemy się prawdy: że **JEDEN DRUGIEGO TYLKO TO- LEROWAŁ**, ponieważ widział w partnerze wystrzelające pło- mienie ducha i woli; ale że w krytycznych momentach byli nieublaganymi przeciwnikami.

Właśnie Clemenceau w 1911 roku mianował „klehe“ Focha szefem najwyższej szkoły wojen- nej i zanim doszedł do steru, o- powiadał podczas całej wojny każdemu, kto chciał słuchać, że najpobożniejszy ze wszystkich wojskowych wodzów Francji jest najdzielniejszym i najbar- dziej zdecydowanym. Ale ta wy- soka ocena Focha była zawsze ograniczona zdecydowaną **NIE- UFNOSCIA WZGLĘD. WSZYST- KICH GENERALÓW**. Od cza- sów, gdy wstręt w „tygrysie“ wzbudziła nędzota stróża dyk- tatury o jasnej bródce w aferze Boulanger'a i moralna nicność wyższych oficerów w sprawie Dreyfusa, jedna myśl stanowiła ośrodek jego wysiłków: polity- ka rozkazuje, generalowie mu- szą słuchać. Nie trąbił on nigdy o tem w świat. Ale dzisiaj, gdy Foch nie żyje i jego zaufani rozpościerają węzki, dowiadu- jemy się, że nigdy nie odstepo- wał on ani o krok od tej zasady. Prawda, której się dowiaduje- my, jest nie tylko pożyteczniej- sza, ale i piękniejsza od legen- dy. Uprawiane *con amore* histo- ryczne tuszowanie prawdy było głupie i niegodne obydw- uch ostro zarysowanych indy- widualności.

Na wstępie odrzuć **HISTO- RJA JEDNOLITEGO NACZEL- NEGO DOWÓDZTWA W AR- MJACH KOALICYJNYCH**. Do- tychczas Clemenceau uważany był za bohatera, którego demo- nicznej energii jedynie udało się złożyć do rąk swego gorąco ukochanego Focha hulawę gene- ralissimusa.

To naczelne dowództwo uwa- żane było do tej chwili za wiel- kie panaceum. A oto obecnie rozmowy, które prowadził mar- szalek, zdradzają nam, że wprawdzie dążył do zwierzchnie- go dowództwa, ale nie jako ko-

menderujący, a jako organiza- tor przyszłych bitew; że doku- ment z Doullons, zatwierdzają- cy go w charakterze generalissi- musa, **BYŁ W JEGO OCZACH ŚWISTKIEM**, jeśli by wodzowie narodowych armji z nieprzymu- szonej woli, z własnej inicjaty- wy nie czynili tego, co należy; że wreszcie właśnie angielski marszałek **HAIG NAJENER- GICZNIEJ DOMAGAŁ SIĘ NA- CZELNEGO DOWÓDZTWA DLA FOCHA**, że Clemenceau nie potrzebował weale walić płu- ściami w stół, a pobłogosławił tyl- ko fakt dokonany.

W ten sposób zostaje roz- trzaskany jeden z filarów legen- dy Clemenceau. Jest rzeczą zro- zumiałą, że natychmiast po za- powiedzeniu książek Recenhy'ego i majora Bugnet'a, „tygryś“ odpowiedział dumnie, że czuje wstręt do sporów w obliczu trumny, ale że czuje się zmuszo- nym odpowiedzieć wyczerpują- co, że **SWÓJ LETNI POBYT W WANDEI WYZYSKA DLA NA- PISANIA KSIĄŻKI O JEGO STOSUNKACH DO FOCHA**, która ukaże się w październiku.

Po mianowaniu Focha naczel- nym wodzem doszło między obu mężczyznami do nieporozu- mień. General prowadził do- wództwo nie autorytatywnie, ale przekonująco od wypadku do wypadku dowódców armji narodowych. Ta metoda przyno- si mu szczyt. Ale Clemenceau inaczey ujmował powołanie Fo- cha: **GENERALISSIMUS POWI- NIEN ROZKAZYWAĆ, SZCZYGÓLNIE NAJWYŻSZEMU DO- WÓDCY AMERYKAŃSKIEMU**. Cywil w roli ministra wojny był oburzony, że Pershing używał swoich świeżych pułków wed- ług własnej uznania. Żądał on, aby amerykańskie oddziały w jaknajszerszym zakresie rzucić w ogień, aby odciały trących siły francuzów. Wzywał Focha, aby wymusił to na Pershingu. Foch odpowiedział, że tego **NIE CHCE I NIE MOŻE**; osiągał za- wsze od Pershinga, co chciał, i nie widzi najmniejszej potrzeby do zmieniania swej metody po- rozumienia. Gdy Clemenceau

wreszcie zaproponował genera- lissimusowi, aby wraz z nim in- terwenjował u prezydenta Wil- sona, celem spowodowania od- wołania Pershinga, Foch ener- gicznie odmówił. Przedewszyst- kiem niema żadnej pewności, że do życzenia jednoznacznością; aby go nawet zlekka pognać, udzielił odpowiedzi przez swego ministra spraw zagranicznych Pichona, o którym powszechnie wiadzano, że jest on „chic- fidele“ tygrysa.

„**PANSKA SPRAWA**“ — tak mniej więcej brzmiała odpo- wiedź — **JEST WOJNA**; wszyst- ko, co ma związek z pokojem, a więc również nasza polityka nadreńska, obchodzi tylko nas. **NIE ŚCIERPIMY ANI PRZEZ CHWILE, ABY SIĘ PAN O TO TROSZYLI**“.

Foch ma być informowany o pertraktacjach tylko o tyle, o ile dotyczą one spraw militarnych; ma on być jedynie wojskowo- technicznym doradcą rządu.

Generalissimus był tak zasko- czony, że w następstwie **NIGDY JUŻ NIE PONAWIAŁ PRÓBY WTRĄCANIA SIĘ DO BOKO- WAŃ POKOJOWYCH**. Clemenceau przeprowadził piękny pod- dział między władzą cywilną i wojskową, tak samo, jak Foch podczas wojny „uspokoił“ mi- nistra, gdy ten usiłował wkro- czyć w kompetencje naczelniaka dowództwa. Hasło brzmiało: „**Każdy w swoim fachu**“.

Pokój wersalski nie stał się lepszym przez to, że Focha odsu- nięto. Ale byłby on zapewne gór- szy, gdyby zwycięski generał mógł w całości przeprowadzić swoje poglądy. Rewelacje, które nastąpiły po śmierci marszałka, nie przynoszą Clemenceau ani szczytu, ani dyshonoru. Część legendy została zniweczona, ale jedno pozostało: **republikański mąż stanu, jako taki, spełnił swój obowiązek**, gdy nie zrezy- gnował ze swej konstytucyjnej władzy, danej mu przez naród i parlament, w obliczu żądzy wła- dzy nawet bardzo zasłużonego wodza armji.

F. Clement  
(Paryż)

# LUONA

Początek przedstawień o godzinie 4-ej po poł., w soboty i niedziele o godzinie 12-ej w poł. ostatniego o godzinie 10-ej wiecz.

Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł., w soboty i niedziele od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

# HARRY LIEDTKE

oraz jego urocze partnerki **La Jana i Betty Bird**

w przepięknej obyczajowej kinosztuce

# „Karjera Panny Dodo“

Dzieje zalotnej dziewczyny, która marzyła o karierze scenicznej.

Człowiek ó najmiłszym uśmiechu

Wielki dramat obyczajowy, ilustrujący anormalne współczesne stosunki małżeńskie, gdzie żona, wychowana w atmosferze dancinów i balowych sal, nie potrafi dać mężowi tego, czego on przedewszystkiem od niej wymaga: szczęścia i ciepła domowego ogniska.

# „Żony szalone“

REKORDOWA OBSADA:

**Suzy Vernon. Ruth Weyer. Olaf Fiord. Henry Edwards.**

REKORDOWA OBSADA:



Dziś i dni następnych!

Realizacja słynnego **George Jacoby.**

## Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna

WILNO, 14 maja. (Pat.) — Dzisiaj o godz. 18.50 pociągiem warszawskim przybył do Wilna marszałek Józef Piłsudski, powitany na dworcu przez bawiącego chwilowo w Wilnie min. Staniewicza, wojew. wileńskiego Raczkiewicza, przedstawicieli władz wojskowych i miejskich oraz posłów Piłsudskiego i Kościalkowskiego. Marszałek Piłsudski zabawi w Wilnie kilka dni. W czasie swego pobytu zamierza przeprowadzić grę wojenną. Marszałek Piłsudski, któremu towarzyszy płk. Gąsiorowski zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

## Przedstawiciele wyścigów konnych u prezydenta Rzplitej

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na Zamku delegację towarzystwa międzynarodowych konkurow hipicznych w osobach b. premiera Aleksandra Skrzyńskiego i dowódcy I pułku szwoleżerów pułk. Karca, a następnie delegację tow. zachęty do hodowli koni w osobach wiceministra gen. Konańskiego i hr. Wielopolskiego.

## Kom. Strassburger przybył do stolicy

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

Do Warszawy przybył komisarz general. Rzplitej w Gdańsku min. Strassburger. Pobyt jego znajduje się w związku ze sprawą przyłączenia się wolnego miasta Gdańska do paktu Kelloga i protokołu moskiewskiego.

## Delegacja polska na kongres unji tow. ligi narodów

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:

W dniu wczorajszym wyjechała na kongres międzynarodowy unji tow. Ligi Narodów delegacja polska w następującym składzie: poseł Loemenherz, poseł Stroński i b. poseł p. Lypaciewicz.

Kongres rozpocznie się w Madrycie 18 b. m. W roku bieżącym przewodniczącym będzie hr. Börnsdorf. Na porządku dziennym znajdują się niektóre z tych problemów, które wejdą pod obrady sesji rady Ligi narodów w pierwszych dniach czerwca r. b.

## Statut Centralnego Banku Ziemięskiego będzie wkrótce gotów

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:

Dowiadujemy się, że rokowania w sprawie statutu przyszłego Centralnego Banku Ziemięskiego dobiegają końca.

## Rewizyta ministra Zaleskiego na wizytę ministra rumuńskiego Walko

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:

Dowiadujemy się, że w nadchodzącą niedzielę, dnia 19 b. m. minister spraw zagranicznych p. Zaleski w towarzystwie naczelnika wydziału Europy środkowej i południowej p. Güntera i sekretarza Czerwińskiego uda się do Bukaresztu w odpowiedzi na wizytę

# „Kościół nie jest suwerenny ani wolny, lecz zależny od obowiązujących praw państwa włoskiego“ Zręczna, ale ostra mowa dyktatora Włoch

RZYM, 14. 5. ATE. Wśród nadzwyczajnej ciszy rozpoczął swe przemówienie Mussolini, wygłaszając je całkowicie z pamięci, posługując się tylko notatkami w miejscach odczytywania oryginalnych dokumentów. Mowa trwała przeszło cztery godziny. Niektóre ustępy mowy przerywane były burzliwymi oklaskami.

Cała mowa poświęcona była całkowicie historycznemu zdarzeniu jakim było pojednanie się Kwiryna

lu z Watykanem. Na początku swej mowy Mussolini zaznaczył, że mowa nie będzie miała charakteru polemicznego i choć wszyscy z okazji zlikwidowania zatargu pomiędzy Włochami a Watykanem wiadomość tę przyjęli entuzjastycznie, to jednak, aczkolwiek od tego momentu, minęło zaledwie kilkanaście tygodni, entuzjazm ten znacznie się osłabł. Również i moja dzisiejsza mowa nie będzie zawierała akcentów lirycznych, lecz

będzie przeglądem faktów realnych.

Z kolei Mussolini omówił znaczenie Rzymu jako centrum religii katolickiej i jakie znaczenie Rzym ma dla katolików. Następnie Mussolini omówił stosunek Włoch jako państwa do Watykanu, zaznaczając, iż na ten temat nie może być żadnych dwuznaczności.

Wszyscy, mówił Mussolini, po zlikwidowaniu zatargów między państwem włoskim a Watykanem,

mówią o kościele wolnym i suwerennym i o państwie wolnym i suwerennym. Otóż tutaj zaraz muszę wyjaśnić, że inne znaczenie posiada państwo Watykanu, a inne zaś państwo włoskie. Różnicę między państwem włoskim a Watykanem można śmiało określić na setki tysięcy kilometrów, choć drogę między nimi można przebyć w kilka minut, zaś całe państwo kościelne można obejść w 10 minut. Muszę zaznaczyć, że są tu dwie odrębne formy suwerenności.

Omawiając stosunek kościoła w państwie Mussolini zaznaczył, że kościół nie jest bynajmniej suwerennym, a nawet śmiało rzec można, że wcale nie jest wolny, bowiem jest zależny od obowiązujących praw jednakowych dla całego królestwa włoskiego i podlega tylko specjalnym zastrzeżeniom, zawartym w konkordacie. W krótkości jest: Suwerenne państwo w królestwie włoskim, kościół katolicki z pewnymi przywilejami z czaszą wolą przyznanymi.

Następnie Mussolini omówił przebieg rokowań z Watykanem, zaznaczając, że projekt Orlanda z 1919 roku przyznawał Watykanowi znacznie większą przestrzeń ziemi oraz dostęp do morza i w tym miejscu Mussolini w sposób zręczny wyrażał uznanie Papeżowi za jego rozumne ograniczenie się swych pretensji terytorjalnych, przez co nie zadrasnął aresztu włoskiego i umożliwił pełne porozumienie.

Na zakończenie swej mowy ze specjalnym naciskiem Mussolini zaznaczył, iż nigdy nie zgodzi się nie dopuścić do wskrzeszenia partii katolickiej tak zwanych włoskich popolari, która prawdopodobnie, korzystając z dobrych stosunków z Watykanem, będzie chciała znów odegrać rolę w życiu politycznym Włoch.

RZYM, 14. 5. ATE. Specjalnie przybyli na mowę Mussoliniego korespondenci katolickiej prasy zagranicznej. Na marginesie mowy Mussoliniego pisał, iż Mussolini w sposób zręczny w mowie swej, starając się nie zadrasnąć Watykanu, podkreślił pierwszeństwo władzy w królestwie włoskim cywilnej a następnie omówił znaczenie Watykanu jako suwerennego państwa. Zdaniem prasy zagranicznej oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano“ szeroko omówił mowę Mussoliniego, dając w tym artykule wstępny odpowiedź wraz z komentarzami. Wszyscy z wielkim zainteresowaniem oczekują stanowiska „Osservatore Romano“ wobec mowy Mussoliniego.

## Sprawcy zamachu na Waldemarasa zostali całkowicie wykryci Dotychczas aresztowano około 300 osób

BERLIN, 14 maja. (ATE.) — „Tempo“ podaje wiadomość z Szawel, że sprawcy zamachu na Waldemarasa zostali zupełnie wykryci. Nazwiska ich brzmią: Wasilius, Blota, Owidius i Gudelis. Aresztowany wczoraj oficer Labwis jest majorem sztabu generalnego. Czterech sprawcy zamachu na Waldemarasa należą do stowarzyszenia studenckiego „Ansra“.

KOWNO, 15 maja. (ATE.) — Aresztowania w związku z zamachem na Waldemarasa w dalszym ciągu trwają. Dotąd aresztowano około trzystu osób. Na specjalne zarządzenie Waldemarasa zostały wystawione pozycyonne posterunki specjalnie na granicy polsko - litewskiej.

BERLIN, 14 maja. (Pat.) — Z Kowna donoszą, że śledztwo, skoncentrowane jest obecnie na

poszlakach, które kompromitują koła, stojące blisko chrześcijańskiej demokracji. Krają polski, że oddano pod nadzór polityczny b. szefa sztabu generalnego Plechawicjusa, któremu odebrano paszport. Aresztować miano również wyższych oficerów. Pod dozorem policji znajdują się również mają przywódcy socjal - demokratów: Kairis i Bolinis.

## „Express Wieczorny“ przyznaje się do plagiatu Zdemaskowanie gałgańskich sztuczek największych gałganów Łodzi

W niedzielę zdemaskowaliśmy wstępną plagiat, dokonany na łamach „Expressu Wieczornego“. Wykazaliśmy mianowicie, że ukazująca się w tym piśmie powieść p. t. „Gałganiarze Łodzi“ jest najordynarniejszą przeróbką powieści znanego pisarza francuskiego J. Ohneta p. t. „Na dnie przepaści“, książki wydanej w końcu ubiegłego stulecia.

We wczorajszym numerze „Express Wieczorny“ przyznaje się do plagiatu i stara się wytłumaczyć przed swymi czytelnikami, ale czyni to w sposób nader niezręczny. Mianowicie twierdzi, że powieść „Gałganiarze Łodzi“ jest oparta na „eksperymentach“ (!)

„W czasopiśmie zagranicznych — pisze cynicznie „Express“ — coraz częściej ostatnio stosuje się tego rodzaju metodę (słuchajcie!) literacką, że do początku powieści, podanego przez redakcję czytelnicy sami, a wśród nich nieraz wybitni literaci (!), dorabiają dalszy ciąg powieści, dając „swoiste, oryginalne rozwiązanie narzuconego (?) problemowi“. Tę koncepcję na

własne ryzyko chciano przeprowadzić na łamach „Expressu“!

Tako rzecz „Express“, ale kto uwierzy jemu i jego kręćcom. Stwierdzić należy jedno — że pismo to stacza się coraz niżej i niżej. Gdy w swoim czasie odkryty został podobny plagiat w postaci bezczelnie ściągniętych „Białych niewolnic“, redakcja przerwała natychmiast druk powieści. Obecnie najcyniczniej mówi się o „eksperymentach“ tam, gdzie ma się do czynienia z eksperymentami plagiatu; mówi się o „metodzie“, tu gdzie metodą jest kradzież literacka; mówi się o „swoistem, oryginalnym rozwiązaniu narzuconego problemowi“, tu gdzie swoisty jest nietylko brak znajomości form gramatycznych ale i zwy-

kłe plagawy oszustwo; wmawia się czytelnikowi oryginalność, gdzie istnieje zwykłe pospolite szalbierstwo; glosi się szumnie o rozwiązaniu problemów, tu gdzie jedynym „narzuconym“ problemem jest zagadnienie, jak nabrać i oszukać czytelnika.

W pismach zagranicznych stosuje się „tego rodzaju metodę literacką“. Tak. Ale w pismach zagranicznych uprzedza się czytelnika z góry o tej „koncepcji“ a nie odsłania się ją dopiero pod presją zdemaskowanego plagiatu. Przecież jest rzeczą jasną, że gdyby nie nasze odkrycie, konsument „Expressu“ nigdyby się nie dowiedział, że czyta stara, zniekształconą powieść, że jest przedmiotem „eksperymentu“, dokonanego „na własne ryzyko“ przez „wybitnego literata“.

Takie tłumaczenie jest dziecinie naiwne. Gałgany łódzkie sparzyli się na „Gałganiarzach Łodzi“ ale zatwardziali w swem gałganistwie postanowili raczej łączyć, niż przyznać się do winy. Cóż, kiedy przyłapanemu na gorącym uczynku złodziejowi recydywiście już dawno przestano wierzyć.

## Zbrodniczy zamach na pociąg na szczęście bez poważniejszych skutków

KRAKÓW, 14 maja. (Pat.) — Dnia 13 b. m. o godz. 21.30 nieznanymi sprawcy podłożyli pod pociąg pośpieszny nr. 6102, zdążający z Zakopanego do Krakowa kawałek szyny długości 1 mtr. 20 ctm. Zamach miał miejsce na terenie gminy Zebrzydowice. Parowóz pociągu pośpiesznego został lekko uszkodzony, a pociągi osobowe oraz towarowe, zdążające z Kalwarji do Krakowa, miały 20 minut opóźnienia.

Wypadku z ludźmi nie było. Śledztwo w toku.

## Na otwarcie wystawy poznańskiej

wyjeżdżają dziś Prezydent, rząd i korpus dyplomatyczny

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:

W dniu dzisiejszym specjalnym pociągiem o godz. 12 w południe udaje się do Poznania na otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej prezydent Rzplitej. Ministrowie udają się na tę uroczystość jedni

samochodami jak premier p. Świątalski, min. pracy pułk. Prystor i inni, minister Zaleski zaś pociągiem wraz z całym korpusem dyplomatycznym, który in corpore obecny będzie na otwarciu.

## Na porządku dziennym: Calus

### Izba gmin wobec wesołego zagadnienia

Na porządku dziennym jedno z najbliższych posiedzeń angielskiej Izby Gmin znajdzie się po raz pierwszy sprawa, która nie zaprzętała jeszcze żadnego w świecie parlamentu. Sprawa wpłynęła do parlamentu pod postacią interpelacji, która da się pokrótce streścić w następującym zapytaniu: Czy można tolerować, aby dwaj członkowie całowali się na sali posiedzeń, nie pomni na powagę i czcigodne tradycje Izby?

Powód do takiej interpelacji dał poseł z angielskiej Partii Pracy Dolton oraz żona tegoż, będąca również członkiem Izby Gmin. Poseł Dolton wybierał się w kilkudniową podróż. W dzień wyjazdu było posiedzenie Izby i Dolton, jako sumienny poseł brał do ostatniej chwili udział w posiedzeniu. Przed udaniem się na dworzec Dolton pożegnał się ze swą żoną, przyczem małżonkowie pocałowali się. Tego jeszcze mury angielskiego parlamentu póki świat światem nie widziały i pod adresem speakera (marszałka angielskiej Izby) posypały się zapytania ze strony purytańskich angielskich.

Speaker w ten sposób znalazł dla siebie wyjście, że pozostawił sprawę do osadzenia plenum Izby.

Dyskusja będzie tem ciekawsza, że regulamin takiego wypadku nie przewidywał.

# Martyrologia narodu bułgarskiego

## Walki o odzyskanie niepodległości trwały 500 lat

### i zakończyły się tryumfem uciemiężonych bułgarów w 1879 roku

Dnia 15 maja r. b. cały naród bułgarski obchodzi uroczyste 50 rocznicę stworzenia niezależnego państwa bułgarskiego.

Bułgarzy ze wszystkich narodów bałkańskich najdłużej pozostawali pod panowaniem tureckim.

W roku 1393, kiedy turecy zdobyli ówczesne główne miasto Bułgarii, Trnowo, utracili bułgarzy swą niepodległość polityczną, którą odzyskali dopiero przed 50 laty. Najeżdźca turecki, który nie szczędził wysiłków, by wyniszczyć jaknajgruntowniej samodzielność polityczną i ekonomiczną kraju, o sprawy kulturalne bułgarów naogół się nie troszczył, nie stosując wobec nich żadnych metod wynaradawiających. Mimo to jednak nie mieli bułgarzy możliwości należytego pielęgnowania swych odrębności narodowych, bowiem w dziedzinie swego życia kulturalnego

podlegali silnemu uciskowi greckiemu.

Patriarchat konstantynopolitański, któremu podlegał nadzór nad bułgarskim życiem kościelnym i oświatowym, utożsamiał kwestje kulturalne z kwestjami wyznaniowymi i systematycznie dążył do zupełnego wynaradowienia bułgarów. Usiłowania te spotkały się z częściovym powodzeniem, bowiem prawie

cała inteligencja bułgarska przyjęła

kulturę grecką,

a język grecki stał się potocznym językiem we wszystkich miejskich i większych ośrodkach miejskich Bułgarii. Proces ten odbywał się w tak szybkim tempie, że w XVI stuleciu o istnieniu narodowości bułgarskiej nikt już prawie w Europie nie wiedział.

Mimo to jednak naród bułgarski nigdy nie przestał marzyć o swej niepodległości, a liczne powstania przeciwko turekom, których widownią była Bułgaria w XVIII stuleciu, świadczą najwymowniej o wielkiej żywotności

ciemniejszonego przez Turków i wynaradawianego przez Greków

ludu bułgarskiego. We wszystkich wojnach rosyjsko-tureckich czynny udział brali bułgarzy, którzy masowo wstępowali jako ochotnicy do szeregów rosyjskich. Turcy mieli się za to w ten sposób, że w okrutny sposób prześladowali całą ludność, która masowo uchodzić musiała z kraju, szukając schronienia w państwach sąsiednich.

Już w wieku XVIII rozlegać się zaczęły w Bułgarii pierwsze głosy wielkich patriotów, nawołujące naród do podjęcia systematycznej walki z najeżdźcą. Mnich Pajsij z góry Atos, ojciec Sofroni, Aprilow i Neofit Rylski byli pierwszymi propagatorami otwartej walki z tureckim ciemiężycielem narodu.

Z inicjatywy emigrantów politycznych, rozrzuconych po rozmaitych krajach europejskich, powstawać zaczęły w poszczególnych ośrodkach zagranicznych

bułgarskie komitety narodowe.

Wybitną rolę w ruchu niepodległościowym Bułgarii odegrały zwłaszcza komitety w Bukareszcie i Białogrodzie, które organizowały

oddziały partyzanckie, walczące z Turkami, zbierały środki pieniężne na finansowanie akcji zbrojnej, wydawały broszury uświadamiające i ulotki propagandowe itp.

Patrjoci bułgarscy w Konstantynopolu prowadzili równocześnie energiczną akcję na rzecz wyzwolenia duchowego Bułgarii z podwplywów greckich, uświadamiając sobie znakomicie, że bez tego nigdy nie będzie można dojść do niepodległości politycznej.

Na czele bułgarskiego ruchu niepodległościowego, którego ośrodkiem stał się z biegiem czasu głównie Bukareszt, stał pierwotnie Rakowski. Rakowski był zdania, że

wyzwolenie Bułgarii nastąpić może jedynie przy pomocy Serbji

i dlatego w roku 1867 na życzenie księcia serbskiego, Michajła III, przystąpił do organizowania specjalnego legionu bułgarskiego.

Następcą Rakowskiego był Ijuban Karawelow, który jednak w przeciwieństwie do swego poprzednika,

zbawienie narodu bułgarskiego widział w powszechnym powstaniu.

Najbliższy współpracownik Karawelow, Wasyl Lewski, zjeżdżał w tym celu całą Bułgarię a zakładał wszędzie miejscowe komitety rewolucyjne, które podlegały centralnemu komitetowi bukareszteńskiemu, skąd otrzymywały pieniądze i broń. Misja Lewskiego spotkała się naogół z powodzeniem, nie mogła być jednak doprowadzona do końca, gdyż w roku 1873, został on

aresztowany przez władze tureckie i stracony.

Kierownikiem akcji niepodległościowej stał się po jego śmierci znany poeta bułgarski, Christo Botew. Kiedy

wybuchło powstanie w Bośni i Hercegowinie, a Serbja wypowiedziała wojnę Turcji (1876),

sądzili rewolucjoniscy bułgarscy, iż nadeszła odpowiednia chwila do podjęcia akcji zbrojnej przeciwko najeżdźcy. Osiem uzbrojonych oddziałów bułgarskich, liczących 1700 żołnierzy, wstąpiło do armji serbskiej, a równocześnie w samej Bułgarii dano sygnał do powsta-

nia, które wybuchnąć miało przede wszystkim w okolicach górskich. Turcy jednak zawnazem o zamiarach rewolucjonistów się dowiedzieli i

stłumili powstanie w zarodku.

Chcąc pokazać bułgarom swą „silną rękę“, władze okupacyjne zorganizowały następnie w szeregu miast bułgarskich krwawe pogromy ludności miejscowej, wywołując tem samem wielkie oburzenie w opinji całej Europy. Mocarstwa zachodnie widziały się zmuszone wystąpić w obronę ludności bułgarskiej i w tym celu zwołały specjalną konferencję do Konstantynopola. Na konferencji tej postanowiono

podzielić Turcję europejską na trzy autonomiczne księstwa:

północną i południową Bułgarię z Trnowem, jako stolicą, Macedonię z Sofją oraz Bośnię i Hercegowinę z Serajewem. Chcąc nie dopuścić do realizacji tej decyzji, Turcja zaprowadziła w roku 1867 konstytucję w całym państwie.

Rosja jednak na podobne załatwienie sprawy nie chciała się zgodzić i wypowiedziała Turcji wojnę, która w roku 1878 skończyła się zawarciem pokoju w San Stefano.

W myśl traktatu pokojowego w dzisiejszej Bułgarii, Macedonii i Tracji utworzone być miało

autonomiczne księstwo bułgarskie które liczyłoby 160.000 kilometrów kwadratowych i 4.000.000 mieszkańców.

Mocarstwa zachodnie obawiały się jednak, że wielka Bułgaria byłaby zbyt silnym sojusznikiem Rosji i na kongresie berlińskim postanowiły, za zgodą Rosji,

utworzyć między górami bałkańskimi a Dunajem

małe bułgarskie księstwo udzielne z Sofją, jako stolicą.

Bułgaria południowa, t. zw. wschodnia Rumelja z głównym miastem Płowdiwem pozostała jednak nadal w granicach Turcji. Zjednoczenie prowincji tej z Bułgarią północną nastąpiło dopiero w roku 1885.

C. P.

Jedno wielkie uczucie

powoduje

Jego Ekscelencja Poślaniec

następna zmiana w Grand-Kinie

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

1240 kilometrów w ciągu  
jednej doby

Wrażenia z podróży samochodowej na raid gwiazdzisty

Przygotowania do drogi

— A więc jedzie pan ze mną — zapytał mnie pewnego popołudnia znany w Łodzi kierowca automobilowy i właściciel kursów zawodowych p. Franciszek Grętkiewicz.

— Jadę — odparłem bez wahania — ale dokąd?

— Jedziemy na raid ponad 1000 kilometrów.

Podskoczyłem do góry z radości, boć to taka gratka, jaka się nie każdemu zdarza.

— Kiedy ruszamy w drogę? — zapytałem, gdy pierwsze wrażenie minęło a po skórze zaczęły już chodzić pierwsze „ciągutki“ oznaki zbliżającej się „reise fieber“

— W piątek (rozmowa ta miała miejsce w poniedziałek). Wszystko już załatwione, trasa wyznaczona, tylko czekać trzy dni i „chodu“ w drogę.

— Dobra, jedziemy.

— Zaraz zaraz — mityguje mnie p. Grętkiewicz. Najpierw kilka formalnych pytań. A więc po pierwsze: Nie będzie pan spał w drodze?

— Przysięgam na cienie potomstwa, że nie.

— Nie zmarznie mi pan podczas jazdy nocnej?

— Nie będę miał na to czasu.

— Nie będzie pan krzyczał ze strachu?

— Nie będę nic robił co się panu podobać nie będzie, dobrze?

— Dobrze! Więc kup pan sobie wszystkie przybory do drogi, a przede wszystkim ubierz się pan ciepło, bo jedziemy bez przerwy 24 godziny, a więc dzień i noc, a ta jest szczególnie bardzo chłodna.

Od tej rozmowy zaczął się dla mnie okres gorączkowego oczekiwania.

O niczem innym nie myślałem

w ciągu tych kilku dni, jak o tym gigantycznym raidzie.

Nie mogłem normalnie pracować, bo myśl moja zaprzęta była jedynie przygotowaniami do drogi. Po nocach miałem niespokojne sny, w których widziałem wyraźnie, jak spadam wraz z autem w głęboką przepaść, lub dla odmiany rozbijam się o jakieś drzewo objętości starszego baobaba. Wszystkich znajomych moich zamęczałem przez całe trzy dni pytaniami jak się ubrać do drogi.

Nie wiedziałem, czy należy włożyć sportowy kostjum, czy też buty z cholewami, czy kupić sobie lotnicze combinaison, czy też z nonszalancją nabici się w smoking. Jednym słowem byłem w rozterce duchowej, którą pogłębiały jeszcze rady znajomych moich, każdy bowiem inaczej zapatrywał się na kwestję mego ubioru.

Wreszcie zdecydowałem się na bohaterski krok i postanowiłem jechać w zwykłym ubraniu i cienkim palcie.

Za dosłownie ostatnie grosze kupiłem płócienny hełm na głowę, okulary automobilowe i czelamem.

Nadszedł nareszcie piątek.

Od samego rana, a wiedzieć trzeba, że wstałem o piątej po źle przespanej nocy — miałem gorączkę.

Przez cały dzień prócz herbaty nie miałem nic w ustach.

Obrażałem ze zdenerwowania wszystkich mi bliskich, natrętne go wierzyliela spuściłem ze scho-dów, jednym słowem byłem zupełnie nieprzytomny.

O godz. 4 min. 30 poszedłem do p. Grętkiewicza.

Auto nasze, marki „Oldsmobile“ (Wyrób General Motors) czekało już przed drzwiami kursów przy ul. Al. Kościuszki 21.

Zapoznałem się z towarzyskami podróży, poza mną bowiem mieli wziąć udział brat p. Grętkiewicza i p. Stachurski, instruktor jazdy kursów p. Grętkiewicza

— Więc pan się nie boi ani ani? — spytał mnie jeszcze raz p. Grętkiewicz, a usłyszawszy moją pewną odpowiedź, że nie, powierzył mi mapę, zaznaczając, że obowiązkiem moim będzie wskazywanie drogi.

To było na początek, w czasie drogi bowiem przybyło mi

jeszcze sporo dodatkowych obowiązków.

Po spożyciu podwieczorku, składającego się z doskonałych serdelków, bułek i herbaty, po nałożeniu hełmów, okularów itp. zajęliśmy miejsca w aucie

Przed kursami zgrupowało się kilkuset uczniów p. Grętkiewicza, którzy serdecznie nas pożegnali.

Nasz nadworny fotograf pstryknął aparatem i auto wolno potoczyło się z miejsca.

Po upływie 2 minut byliśmy przed lokalem Automobilklubu, gdzie otrzymać mieliśmy dokumenty.

Gdy nam z Automobilklubu wręczono list, który mieliśmy stępować w większych miastach, leżących na naszej trasie, nikt z obecnych, — ale to dosłownie nikt, — nie życzył nam szczęśliwej drogi, wogóle — nie odezwał się ani jednym cieplejszym słowem. Może to przesąd sportowy?

Zajęliśmy znowu miejsca w aucie i punktualnie o godz. 5 min. 35 ruszyliśmy w nasz 24-godzinny raid, kierując się na Pabjanice

(d. c. n.)

# Tajemnica Grobowa Nr. 13

Romans

sensacyjny

G. Muhlen-Szulta

## ROZDZIAŁ IX

## Na dancingu

Walka z olbrzymem wywarła dobroczynny wpływ na Boba. Poczul, iż ruch jest życiem, — lecz wzmocnionem życiem jest ruch we dwoje; odczuwa się to w tańcu, a jeszcze więcej w walce.

Bob wyruszył na miasto. Z rękami w kieszeniach, z czapką naciśniętą głęboko na czoło, z fajką w ustach snuł się po ulicach. Dotarł do śródmieścia. Był wieczór. Wystawy i lampy tukiwe oświetlały jaskrawo trotuary i jezdnie. Wszędzie kręciły się masy ludzi.

Bob w pewnej chwili minął drzwi, wiodące do jakiegoś eleganckiego hotelu. Poczul oddech szerokiego życia; zapach pięknych kobiet, perfum i futer, szampana, dobrego tytoniu, skórzanych kufrów, ukrywających w sobie aromat wszystkich części świata.

Gdy Bob mijał hotel, przyszło mu na myśl, że od rana prawie nie jeszcze nie jadł, — wszedł więc do środka.

Minął majestatycznego portjera, który z pogardą spojrział na gościa bez palta, i wszedł do jasno oświetlonej sali. Przy stolikach siedziało dużo osób. Bob bez pytania zajął krzeselko, stojące między dwiema damami. Jedna z nich była niesłychanie tęga; pokłady tłuszczu, owinięte w ciemny brokat, zwieszały

się po obu stronach krzesła. Pachniała tak silnie, jak beczka perfum; jej twarz i ramiona były osypane grubą warstwą pudru.

Druga kobieta nosiła białą perukę; była ona typem wytwornej mieszkanki wschodu. Miała brunatną cerę, ciemne, jak noc oczy i małe czerwone, jak krew, usteczka. Nosiła krótką, złotą suknię z olbrzymim dekoltem.

Panie te znajdowały się w towarzystwie mężczyzny, wyglądającego na wirtuoza w dziedzinie noszenia monokla, polykania ostrygi i wzbudzania rozkosznych drgnięć w ciele damy wschodu.

Gdy Bob usiadł, mężczyzna spojrział na niego wielce nieśkaskawie.

Bob nic sobie z tego nie robił, spokojnie przeglądał spis potraw. Wyglądał on dość osobliwie w swym jasnym ubraniu, kupionem o jakiegoś handlarza starzyny, na tle czarnych wieczorowych ubrań, zebranych w sali panów. Koszuła Boba była wymiętoszona, — na niskim, miękkim kołnierzyku, widniały odciski palców Paduba, — krawiat zaś, — był z żółtego kretonu w niebieskie fijołki. Ładniejszego nie posiadał Kuba -Ogórek w swej garderobie.

Mężczyzna, towarzyszący damom, zaczął się niecierpliwie. W pewnej chwili wstał, rozej-

rzał się i odszedł od stolika.

Bob, przejrawszy kartę, zwrócił się do kelnera, stając Pot-au-feu, ragout z homarów, ostrygi, pularde w cieście, Crepes Suzette, do tego zaś whisky.

Kelner, —pełen godności, jak mistrz ceremonji na królewskim dworze, —wstawiający nową butelkę szampana, na lód, stojący przy damach, nie zwrócił nawet uwagi na słowa Boba.

— Kelner, — rzekł Bob głośno, — czy pan mnie zauważył?

Mistrz serwetki, patrząc zgóry na Boba oświadczył:

— Crepes-Suzette zajmą na stole dużo miejsca, a tu jest dość ciasno.

— Ci państwo będą więc Iskawi, zesunąć trochę swe talerze i kieliszki.

Bob mówiąc to, uśmiechnął się do dam. W uśmiechu pokazał swe piękne, Isniąco-białe zęby.

Korpulentna dama w brokacie odsunęła się trochę od Boba, egzotyczna namiętność zaś przy sunęła się bliżej ku niemu, jej smukła nóżka trąciła nieśmiało nogę Boba. Majestatyczny kelner czekał niezdecydowany. Spojrzenie jego sekowało Boba; między fałdami zniszczonego ubrania szukał portfela.

Wreszcie nachylił się do Boba i rzekł półgłosem:

— Kolacja z szampanem będzie kosztowała około 15 dolarów.

Gość wyciągnął dłoń, chwycił

niostroznego kelnera za wyłogi fraka i pociągnął ku sobie. Gdy ucho kelnera znalazło się na wysokości jego ust, krzyknął tak, że zadzwoniły kieliszki:

— O ile za pięć minut nie znacznie pan podawać, połamię panu wszystkie zębra.

W głosie Boba było coś takiego, że kelner bez dalszej opozycji, ulotnił się natychmiast.

Wschodnia piękność patrzyła namiętnie na Boba, jej śliczna nóżka, w złotych pantofelkach całowała jego grube buty.

Orkiestra zaczęła grać. Pierwszy skrzypek, piękny, jak grzech wywijał smyczkiem, jak zawodowy gimnastyk. Trąba grzmiała wesoło, a saksofon podspiewywał żałośnie.

W sąsiedniej sali zaczęto tańczyć. Bob skłonił się przed swą zreczną sąsiadką.

Czy łaskawa pani ma ochotę na tango? Wschodnia piękność ukryła oblicze w kwiatkach, stojących na stole, i rzekła z uśmiechem:

— Mój Boże, przecież ja pana nie znam.

Bob był zaskoczony.

— Ma pani rację, — mruknął. Skłoniwszy się uprzejmie, rzekł:

— Nazywam się Bob!

— Bardo mi miło, panie Bob.

— Allright! Czy pani chce zańczyć?

W tej chwili obok stolika, przy którym siedział Bob, pojawiło się kilku panów; na czele znajdował się towarzysz obu

pań, bardzo podniecony, wskazując na Boba. Tuż obok niego stał jakiś poważny jegomość w tużurku. Z tyłu zaś za grupą panów, ukrywał się kelner.

— Nie mogę zacząć jeść, póki ten człowiek siedzi przy stole, — mówił elegant do pana w tużurku.

Bob usłyszał te słowa. Uśmiechając się wrócił się do swej pięknej sąsiadki.

— Łaskawa pani, o ile w następnej chwili usłyszysz pani odgłos kilku policzków, niech pani się nie lęka, otrzyma je bowiem ten orangutang we fraku.

Na ramieniu Boba spoczęła ręka i jakiś miły głos rzekł:

— Czy pan nie byłby łaskaw udać się ze mną na chwilę w stronę wyjścia.

Bob roześmiał się promiennie i spojrział na pana w tużurku. Odepchnął rękę, leżącą na ramieniu, i dmuchnął w to miejsce, na którym ona leżała.

— Nie mam teraz czasu, panie dyrektorze, — odpowiedział, — muszę zjeść kolację.

— Pan będzie miał na to dość czasu, — rzekł maitre d'hotel; akcentując każdą sylabę.

— Być może, ale to potrwa jeszcze trochę. O ile mogę służyć panu radą, niech pan każe sobie przynieść krzeselko.

— Niech pan będzie rozsądny, — prosił maitre d'hotel, — pan chyba widzi, że pan nie nadaje się do tego towarzystwa.

— Dlaczego starszku? — spytał

**Wszyscy przybywający świeżo prenumerujący „Głosu Porannego“ otrzymają początek powieści bezpłatnie**

Lecznica „Centralna“

Lekarzy Specjalistów i Gabinet Dentystyczny

ul. Piotrkowska Nr. 62  
TEL. 31-53.

Wszystkie specjalności. Lampy kwarcowe. Elektryzacja.

Roentgen. Analizy. Wizyty na mieście.

Od 1/5 w lecznicy przyjmuje dr. urolog

(choroby dróg moczowych).

**POGOTOWIE RADJOWE!!**

**Aparat szwankuje? -- To bagatela!**

Natychmiast zatelefonuj 71-71 do zakładów „NO-RAD“, Gdańska 12, a w ciągu kilku godzin aparat będzie, jak nowy. Tysiące podziękowań i wyrazów uznania od klientów!

Dr. med. H. Rózaner

Narutowicza 9, tel. 28-98

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych.

od 8—10 rano i 4—8 po poł.

Oddz. poczek. dla pań.

Dr. med. J. SILBERSTROM

ZIELONA Nr. 11

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4-8 pp. Panie od 4-5

niedziela od 9-1, dla niezamożnych

cenę lecznic. 13-12

# ŻYCIE TEATRU

## „Opera za 3 grosze“

(Od referenta teatralnego „Głosu Porannego“)

Warszawa, w maju

Im większe jest człowiecze ubóstwo, im bardziej zacięta, im bardziej szara walka o byt, tem większą rolę gra w życiu czynnik fantazji. To wszystko, czego nawet dotknąć nie można, co jest światem dalekim, niewiarogodnym, snuje się w formie marzenia, gry wyobraźni. Miliony istnień ludzkich, żyjące w warunkach popolitości, znoszą je tylko dlatego, ponieważ każdy z pośród tej olbrzymiej rzeszy ma chwilę, w których siłą wyobraźni odrywa się od rzeczywistości, tworzy rzeczywistość urojona, pełna nieprawdopodobieństw, nielogiczności i naiwności.

Zdaje się, że nie będziemy dalecy od prawdy, gdy powiemy, że na tem właśnie podłożu wyrosła „Opera za trzy grosze“. Autor jej, Anglik John Gay, dał szereg obrazów, przedstawiających sny i marzenia milionów wydziedziczonych. Sny te i marzenia obracają się dokoła środowiska, zepchniętego na dno nędzy, wyzysku i zbrodni, mają w sobie dziecienny, naiwny romantyzm, prostotę i tę przedziwną optymistyczną wiarę, która pozwala znosić straszliwą walkę o byt.

Utwór Gay'a, napisany w XVIII wieku, okazał się żywym i aktualnym w wieku XX. Przeżyliśmy wprawdzie wielką wojnę, masy wciągnięte zostały w orbitę nowych spraw, zagadnień i kompleksów, ale spojrzenie ich na sztukę, na literaturę jest dziś niemal takie same, jak dawniej. Trzeba było tylko zmodernizować dawny utwór, dodać mu satyrycznego zabarwienia, przede wszystkim w dziedzinie społecznej. W rezultacie, po dostosowaniu do chwili dzisiejszej, powstało dzieło, tak samo, jak dawniej, pełne prostoty, powstała ballada o bandycie - kapitanie - Majchrze, ujęta z punktu widzenia tych niezliczonych milionów, które i dziś, jak dawniej, widzą w bandycie kogoś w rodzaju mściciela za krzywdy rzeczywiste i urojone.

Słuchamy tego wszystkiego, co nas otacza na scenie, z dziwnym rozręwnieniem. Ile prostoty, ile naiwności w ujmowaniu zagadnień, ile wiary, że każde nieszczęście skończy się jednak musi dobrze. Dzięki temu cały ten świat złodziei, rzezimie szkół, kokot, alfonsów nie ma w sobie nic odrażającego. Oglądamy go przez soczewkę napół senego marzenia, w którym słowo proste, niewyszukane słowo, łączy się z naiwną muzyczką katarne rynek podwórzowych.

Cała ta bajka o bandycie, którego przekleństwem są dziewczynki, który po bohaterских walkach w legji cudzoziemskiej staje się królem złodziei londyńskich i łowcą serc różnych dam z panną Polli Pryszcz na czele, związana jest nierozdzielnie ze specjalną muzyką napół satyryczną, napół senną. Muzyka ta dopełnia charakteru feerii, pogłębia jeszcze charakter groteskowy całego widowiska. Wychozimy jakoby z własnej skóry, przenosimy się w świat, dla którego perypetje Majchra, rodziny Pryszczów i szefa policji Brauna, związanego „interesami“ z kapitanem bandzistów są waż-

niejsze niż wszystko to, co nas interesuje, lub co do czego udajemy, że nas interesuje.

Teatr Polski, albo ściślej mówiąc reżyser Schiller podkreślił w pierwszej linii fantastyczność całego widowiska. Złączywszy niezwykle szczęśliwie elementy wodewilowo - muzyczne z tak zw. akcją, dał widowisko niesłychanie barwne, bogate, wylamujące się z pod logiki utartych kononów scenicznych. Każdy obraz, każda scena posiada charakter snu, fantazji, marzenia, oglądanego przez soczewkę biedoty. Zachowując ten charakter podkreślił równocześnie reżyser bardzo dobitnie podłoże społeczne, wyjaskrawił, a może nawet nieco przejawskrawił momenty satyryczne. Panów Siedleckich i innych pięknoduchów warszawskich uraziło to bardzo mocno. Cóż robić? Ludzie z „Opery za 3 Grosze“, wierzący w gońców królewskich, którzy potrafia w ostatniej chwili uratować skazańca z pod stryczka, spoglądający z rozręwnieniem na sielankową zgodę między policją a złozyńcami, są poza teatrem tak „poziomi“, że ośmielają się uważać sprawę pełnego brzucha za kwestję przynajmniej tak samo ważną, jak zbawienie duszy, lub konieczność obrony granic...

Trudno pisać o poszczególnych obrazach w inscenizacji Schillera, gdyż są to arcydzieła, które trzeba zobaczyć. Muzyka, pieśń solowa i chóralna, słowo, gest, barwa, wreszcie wciągnięty w orbitę teatru ekran kinematograficzny, tworzą znakomicie szarmonizowaną całość.

Prawie cała krytyka warszawska wytyka inscenizacji brak lekkości i humoru. Zarzut ten jest krzywdzący. Ludzie, którzy sobie wymyślili „Operę za 3 Grosze“, którzy snia o wielkich czynach przedmiejskich bandytów, o łasce królowej, o dalekich egzotycznych podróżach, nie mogą się śmiać na całe gardło, bo zbyt ciężkie jest ich ży-

cie. Czasami uśmiechną się tylko we śnie — oto wszystko...

Wykonawcy przystąpili do pracy z głębokim pietyzmem, rozumiejąc, że trzeba tu dać jak najwięcej serca i prostoty. Wspomniała Modzelewska, wzbudzająca podziw grą i śpiewem, doskołały Maszyński w roli kapitana Majchra, bez zarzutu Samborski jako „dyrektor“ fabryki żebaków, przynoszącej pokaźne zyski, świetna Kuncewiczówna, Munclingrowa, Dominiak. — Wszyscy wykonawcy muszą być w „Operze za 3 grosze“ nie tylko aktorami, ale i śpiewakami. I w tym względzie należą im się największe pochwały.

Naogół widowisko jedno z najlepszych, jakie w ostatnich latach oglądaliśmy w Warszawie. Nic dziwnego, że niemal jednogłośnie odsadzono je w prasie od czci i wiary. Kto dla „Miłości bez Grosza“ i „Zakładu o Miłość“ potrafi znaleźć jakieś słowo usprawiedliwienia, lub nawet uznania, dla tego „Opera za 3 Grosze“ wydaje się czemś dalekiem, obcym, a ze względu społecznych zastrzeżeń na potępienie.

Jack.

### ADA SARI W ŁODZI

Po usilnych staraniach udało się dyrekcji pozyskać znakomitą artystkę p. Adę Sari tylko na jeden koncert, który odbędzie się w filharmonji w czwartek, dnia 23 b. m. Artystka niedawno powróciła z Ameryki i cała prasa amerykańska nie znajduje słów zachwyty, uważając ją za niezrównaną mistrzynię sztuki wokalne. Głos Ady Sari pokonywa wszelkie zawile sztuczki techniczne z łatwością wprost fenomenalną, a przytem sama skala głosowa o rozległości trzyoktawowej jest już sama przez się zjawiskiem prawie nie spotykanem.

## Europejskie urządzenie przeciwpożarowe otrzyma już w tym roku opera stołeczna

Zarząd teatrów miejskich za- twierdził ostatecznie projekt 10 bót, związanych z urządzeniem w teatrze Wielkim kurtyny wodnej oraz innych urządzeń, mających na celu zabezpieczenie teatrów pod względem ogniowym.

Oprócz kurtyny wodnej, oddzielającej scenę od widowni, w całym teatrze, a więc na scenie, w garderobach, w magazynach etc. przeprowadzone będą urządzenia t. zw. sztucznego deszczu (nad sceną w trzech kondygnacjach). Dodatkowo przeprowadzonych będzie w całym gmachu 20 hydrantów, przez co powiększy się liczba do 34. Nad sceną urządzona też będzie t. zw. kłapa dymowa, automatycznie otwierająca się w razie niebezpieczeństwa. Specjalna sygnalizacja świetlna pozwoli na

wyjątkowe oświetlenie widowni z wyraźnym świetlnym wskazaniem wejść i ich kierunków w razie jakiegokolwiek paniki. W związku z urządzeniami sztucznego deszczu, uruchomione będą dwie pompy, które będą utrzymywały stałe ciśnienie od 6 do 7 atmosfer, co da możliwość, w razie potrzeby, puszczania wody w ilości 400,000 litrów na godzinę. Na pomoście nad sceną umieszczona będzie t. zw. kabina bezpieczeństwa, z której dyżurny strażak będzie obserwował scenę i w razie niebezpieczeństwa będzie miał możliwość uruchomienia wszystkich tych urządzeń za pomocą naciskania właściwych guzików.

Zasadnicze roboty wykonane będą podczas zbliżających się wakacji.

## Hollywood ma sensacje



Jest nią pogłoska o zaręczynach ks. Ludwika Ferdynanda b. następcę tronu pruskiego ze słynną gwiazdą Lili Damitą.

## TEATR, MUZYKA I SZTUKA

### TEATR MIEJSKI

Celem uprzystępnienia najszerszym warstwom korzystanie z teatru, dyrekcja daje 3 przedstawie na po cenach najniższych, a to: dziś, środa, „Hinkeman“, jutro, czwartek, „Sen“, w piątek „Murzyn Warszawski“ (po raz 50-ty).

Wszystkie te sztuki więcej powtórzone nie będą.

W sobotę premiera arcywesołej pełnej werwy, i pogody 3-aktowej komedji amerykańskiej Johna Larri'a w przekładzie Kaz. Bukowskiego „Gorączka nafty“.

### TEATR KAMERALNY

Komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róża“ grana będzie na dal codziennie do niedzieli włącznie.

### KUPON ULGOWY do kino-teatru „PALACE“

uprawniający do wykupienia 2-eh biletów po zł. 1.50 na wszystkie seanse i wszystkie miejsca.

W programie: Prokurator oskarża...  
Ważny tylko w d. 15.V.29 r.

## Począwszy od 14 maja i codziennie Kino w ogrodzie

przy kinie „CZARY“ Cegielniana 34.

Ostatnie 2 seanse codziennie w ogrodzie:

I od 8.30—10 w. II od 10 w. do 11.30 w.

W razie niepogody seanse przenoszą się na salę, codziennie normalne seanse na sali od godz. 4.30 i w soboty i niedziele od godz. 2 po poł.

Orkiestra symfoniczna powiększona.

### DO WYNAJĘCIA

od zaraz na Al. Kościuszki 11

3 duże remizy murowane  
1 duża remiza w części drewniana

Wiad. Żeromskiego 90 | 92, tel. 15-74 i 57-74.

### „GONG“ PRZYJEŻDZA.

Dobrze znany Łodzi teatr rewij „Gong“ pod kierownictwem Walego Jastrzębca po ze wszechmiar udanym sezonie w Krakowie wybiera się w lecie na gościnne występy do Warszawy, gdzie będzie grał w lokalu teatru „Qui pro quo“ W drodze z Krakowa „Gong“ prawdopodobnie zatrzyma się na parę tygodni w Łodzi. Teatr ten, który zdobył sobie trwałe sympatie Łodzi, a obecnie i Krakowa, przyjeżdża z całym zespołem oraz z własnymi dekoracjami. Będziemy więc mieli sposobność powitania zarówno starych znajomych: Cybulskiego, Hanke Runowiecką, Laskowskiego, Belskiego, jak i szereg nowych nieznanych Łodzi artystów.

### TEATR W OGRODZIE STASZICA

Wobec ustalającej się z dnia na dzień pięknej, cieplej pogody wiosennej — Dyrekcja Teatru Miejskiego zamierza już w najbliższych dniach otworzyć sympatyczny Teatr Letni w ogrodzie Staszica.

Jako inauguracyjne przedstawienie dana będzie farsa W. Katołowa „Kwadratura Koła“.

Zamiast feljetonu

# Tortury

Maturzystom poświęca Autor

Istnieje jeden straszliwy wróg rodzaju ludzkiego, nieprzyjaciel radości życia, który najjaśniejszą chwilę potrafi zmrozić swym okropnym oddechem. Nazywa się termin. Jakże mało jest takich, którym jest nieznanym. Jakże mało jest takich, którzy nigdy nie budzą się w nocy z przerażającym uczuciem:

— Jutro muszę dostarczyć robotę...

— Jutro muszę zapłacić należność...

— Jutro muszę spełnić daną obietnicę...

A jutro zawsze przychodzi, z niezawodną punktualnością.

Termin przybiera niekiedy najgroźniejszą formę. Wówczas na łmie mu egzamin.

Czyż ci wszyscy, którzy z niecierpliwością liczyli, ile dni brak jeszcze do wiosny, którzy przygotowywali się do niej, jak do święta, pomysłili, że są całe rzesze, zastępy istot, pragnących jaknajdalej tę wiosnę odsunąć, wiosnę, która jest dla nich jednoznaczna z okropnym wzruszeniem egzaminu?

Jasio przygotowywał się do egzaminu maturalnego. Przed obiedem uczył się z kolegą, po obiedzie sam, przed wieczorem z drugim kolegą wieczorem sam. Gdy w łóżku zamykał oczy, miał pod powiekami wzory algebry i formuły chemiczne, a w głowie huczały mu wiersze poetów łacińskich.

Próbował się nerwować w ogrodzie, ale tu przechodził zbyt wyrefinowane meki: meki zazdrości. Zazdrościł parkom, siedzącym beztrosko na ławkach, zazdrościł dzielnym, bawiącym się pod opieką nianiek, łabędziom na stawie, ogrodnikowi, który stał przy bramie, pan, który ogryzał porzuconą kość, wszystkim, wszystkim, którzy nie potrzebują nic włożyć sobie do głowy, nie pamiętać, wszystkim, którzy nie blagają nie poruszając się wskazówki zegara nie doprowadzając do rozpaczy.

Nie szedł więc już do ogrodu, tylko zamknawszy się w pokoju „kuł“ w domu, czytając, jak na wypuszczenie z więzienia, na porę posiłków.

Kuł, kuł, jak zwarzowany. Nie rozumiał ludzi, którzy słuchają radja, chodzą do kina, piszą listy, jadą na wycieczkę. Czuł, że powoli idzie. Rano wzięł gazetę do ręki i machinalnie zaczął czytać pierwszą lepszą wzmiankę:

„Wczoraj w godzinach popołudniowych na idącego ulicą Na Rutowicza p. W. K. najechała taksówka“.

Jasio przyniósł powieki i usta jego powtarzały mimowolnie: „Wczoraj w godzinach popołudniowych...“, uczył się wzmianki na pamięć, z taką samą rozpaczliwą chciwością, jak uczył się przedmiotów do egzaminu.

Najgorsze było, gdy odzywiali go koledzy, prócz tych, którzy się z nim razem uczyli. Przyznawali mu katastrofalne wprost wiadomości. Przychodził naprzykład taki miły koleżka i powiada:

— Jakto nie miałeś w ręku podręcznika Kotowskiego i Wintera? Ależ bez tego nie masz się, jak nie! Starzy pyta tylko według tej książki.

— A to obszerny ten twój Kotowski i Winter? — pyta z przerażeniem Jasio.

— No, będzie z 300 stron.

Było to trzy dni przed egzaminem.

Kiedyś indziej wpadła znów in-

# W obliczu kryzysu

## Klasowy związek włóknarzy wysuwa szereg zasadniczych postulatów

W dniu onegdajszym odbyło się doroczne zebranie członków związku włókienniczego oddziału w Łodzi. Zebraniu przewodniczył senator Danielewicz.

Po zagajeniu przewodniczący zarządu głównego poseł Szczerkowski wygłosił referat, dotyczący sytuacji w jakiej znajdują się rzesze robotnicze, zwracając uwagę na

**kryzys w przemyśle, redukcję pracy, oraz niskie zarobki klasy pracującej, a szczególnie robotników włókienniczych.** Referent podkreślił w przemówieniu swym, że wobec braku jedno-myślności nie zawsze walka prowadzona w obronie praw i zdobywcy socjalnych w przemyśle dawała pożądane wyniki. Ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia, od starości i inwalidztwa posiadają wiele braków, które winny być w najkrótszym czasie uzupełnione. W tym też kierunku związek prowadzi akcję, domagając się

**rozszerzenia ustawodawstwa socjalnego.**

Po tym referacie zabrał głos p. Krzyżówek, wygłaszając sprawozdanie z działalności związku za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wynika, że na dzień 31 grudnia 1928 roku związek liczył ogółem 5.085 członków. W liczbie tej

mężczyzn było 2.294, kobiet 2.702, oraz młodocinnych 89. W okresie roku sprawozdawczego zarząd związku rozstrzygnął 301 zatargów,

w tem zatargów powstałych na tle strejku 33, innych zatargów 268. Jeśli chodzi o kategorie sporów, to powstających na tle zarobków było 144, a na tle przyjęć i wyłączeń z pracy 45. Pozostała ilość — to zatargi drobniejszej.

W okresie długotrwałego strejku w przemyśle włókienniczym w myśl przyjętej uchwały związku

**wypłacił strejkującym robotnikom ogółem 8.556 zł. 10 groszy.** Po przyjęciu do wiadomości i zatwierdzeniu wygłoszonego sprawozdania z działalności zw. — zebrani wyrazili wotum zaufania ustępującemu zarządowi i przystąpili do wyboru nowych władz związku.

Po wyborze władz związkowych oraz delegatów na mający odbyć się wkrótce w Bielsku kongres

**przyjęta została rezolucja treści następującej:**

„Walne zebranie członków związku włókienniczego, oddziału w Łodzi, stwierdza, iż kryzys przemysłowy rozszerza się coraz bardziej i przybiera rozmiary, które muszą zaniepokoić szerokie masy robotnicze. Dowodem pogorszenia się sytuacji jest fakt, iż coraz więcej fabryk wydała masowo robotników i

**redukuje pracę do 2 — 3 dni w tygodniu.**

Redukcja ta przy niskim poziomie płac robotniczych powoduje straszne położenie robotników i pcha ich w otchłań bez-

granicznej nędzy. Związek włókienniczy czynił wszystko, co leżało w jego mocy, by wywalczyć wyższy poziom płac i polepszyć byt robotników w przemyśle włókienniczym, będąc zarazem przekonany, że

**przez poprawę bytu szerokich mas robotniczych powiększy się konsumpcja,**

co wpłynie dodatnio na poprawę sytuacji w przemyśle. Zebrani stwierdzają, że bezplanowa i nieudolna polityka gospodarstwa w związku z ogólnym przesileniem gospodarczym międzynarodowym musiała doprowadzić do katastrofalnego położenia, co przedewszystkiem przejawia się w przemyśle włókienniczym. — Wyjście z tej przykłej sytuacji winno prowadzić przez demokratyzację życia gospodarczego Polski, a w szczególności przez **wprowadzenie kontroli nad produkcją**

przy współdziałaniu klasy robotniczej. Zebrani stwierdzają, że rząd nie podjął dotychczas realnych kroków w kierunku opowania wzmagaającego się kryzysu. Zebrani domagają się podjęcia planowej akcji i wydania odpowiednich zarządzeń, zmierzających do przeprowadzenia walki z rozwijającym się kryzysem. Jednocześnie zebrani protestują kategorię przeciwko redukcji dni pracy, oraz wydalaniu i pozabawianiu robotników pracy. Równocześnie zebrani żądają podwyższenia zapomóg dla bezrobotnych i udzielania im wszystkim pozbawionym pracy robotnikom, oraz kredytów na roboty publiczne - inwestycyjne. Zebrani stwierdzają, że w obliczu wzmagaającego się kryzysu i zakusów przemysłowców, zmierzających w kierunku pogorszenia bytu i grożącego zamachu na prawa społeczne i polityczne klasy robotniczej, tylko

**silna skonsolidowana organizacja zawodowa,** obejmująca szerokie rzesze robotników całego przemysłu dać może należyte wyniki. Wreszcie zebrani piętnują wszystkich tych, którzy świadomie dają do rozbijania organizacji zawodowych, i wzywają szerokie masy włóknarzy do podtrzymania jednolitego frontu robotniczego.

(p)

### Konferencja w województwie w sprawie bezrobocia w okręgu przemysłowym łódzkim

Ze sfer miarodajnych informują nas, że dnia 13 b. mies. odbyła się u p. wojewody konferencja w sprawie bezrobocia w okręgu przemysłowym łódzkim. W konferencji prócz naczelników wydziałów, wzięli udział dyrektor izby przemysłowo-handlowej, okręgowy inspektor pracy, starosta grodzki i kierownik P. U. P. P.

Przedmiotem konferencji było zastanowienie się nad ogólną sytuacją w przemyśle łódzkim i nad sprawą zlagodzenia bezrobocia. W toku dyskusji zainteresowanie się rządu kwestją bezrobocia w łódzkim okręgu przemysłowym. Na konferencji stwierdzono również, że magistrat m. Łodzi przyjął do realizacji zaleceń zarządu wojewódzkiego co do przeprowadzenia oszczędności w budżecie administracyjnym i przeznaczania zaoszczędzonych w ten sposób sum na zatrudnienie bezrobotnych robotników sezonowych.

# Protest

## przeciwko niesmacznym rezolucjom odwetowym

Otrzymałmśmy następujący artykuł, jako protest przeciwko rezolucji, przyjętej w związku z awanturami w Opolu:

Jako przedstawiciel „Lokatora“ byłem proszony na t. zw. „Wiec protestacyjny przeciwko gwałtom, popełnionym na polskich artystach przez lotrów katystycznych w Opolu, zwołany przez związek obrony kresów zachodnich do kina „Luna“ w dniu 12 maja r. b. Nie był to jednak wiec, lecz zwykły zbiórki odczyt trzech panów, po którym zebrani mieli, bez żadnej dyskusji, podpisać z góry ułożoną i wydrukowaną uchwałę. Wszelką dyskusję prezydium wyłączało z góry.

Zaden cywilizowany człowiek nie może usprawiedliwić zbrodniczych czynów hakaty, ani też bierności pruskich władz policyjnych. Na to zgoda „bez zastrzeżeń“, mówiąc językiem inicjatorów wiecu. Muszę jednak mocno zaprotestować przeciwko punktowi czwartemu owej uchwały, brzmiącemu: „Zebrani wzywają rząd do zmiany dotychczasowej tolerancyjnej polityki wobec mniejszości niemieckiej w Polsce“.

A więc my mamy nawoływać rząd do nietolerancji, do prześladowania polskich Niemców! Na lotrostwa pruskie odpowiadać lotrostwem polskim? Zaden sąd nie usprawiedliwi złodzieja na tej zasadzie, że go też okradziono. Mamy dawać oręż przeciwko sobie w ręce i tak już licznych wrogów naszych w lidze narodów? Mamy się trzymać furmańskiej zasady: bijesz mego żyda, biję twojego? Czy to ma być kontynuacją naszej tradycji narodowej ze świetnej epoki jagiellońskiej.

Mając przez inicjatorów odczytu zakneblowane usta podczas odczytu, na tem miejscu muszę zaprotestować przeciwko temu punktowi, jako nieetycznemu, przeciwnemu naszej tradycji dziejowej, a szkodliwemu dla naszych interesów w dziedzinie międzynarodowej. Żałuję, że składnad tak sympatyczna instytucja, jak Z. O. K. Z., urządziła swe wystąpienie w sposób tak nieczysty, powierając ją w nieodpowiednie ręce ludzi stałe azurujących sobie monopoli na Polskę. Czy nie byłoby o wiele etyczniejsze i bardziej odpowiedzialne celowi, gdyby zamiast żądać odwetów na Bogu ducha winnym Gottlibie z Nowosolnigi, zapoczątkować zbiórki na założenie szkoły polskiej w tym samym Opolu.

Z. MIERZYŃSKI.

# Wyrok

## na p. Gorczyńską zatwierdzony

12-go maja odbyło się posiedzenie sądu koleżeńskiego przy Związku artystów scen polskich na którym rozpatrywana była ponownie sprawa artystki teatrów miejskich p. Marji Gorczyńskiej.

Jak wiadomo, sąd honorowy ZASP. na pierwszym posiedzeniu przed kilku tygodniami ogłosił wyrok zakazujący p. Gorczyńskiej przez rok występować w teatrach Rzplitej polskiej. Na nowym posiedzeniu sąd w składzie p. Mieczysława Ćwiklińskiego oraz pp. Brzezińskiego i Śledzińskiego, po wysłuchaniu oskarżyciela z ramienia Związku p. Aleksandra Zelwerowicza oraz obrońców oskarżonej artystki pp. Smiarowskiego i Mieczysława Goldsteina, ogłosił wyrok zatwierdzający poprzednie orzeczenie sądu.

## Otwarcie „Domu wypoczynkowego“

### stowarzyszenia urzędników państwowych w Uniejowie

W niedzielę, dnia 12 maja r. b., przy pięknej pogodzie odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia „Domu wypoczynkowego“ stowarzyszenia urzędników państwowych koła w Łodzi w Uniejowie.

Zamek uniejowski, ongiś własność i rezydencja arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski, przechodził różne koleje, aż wreszcie przed 6 miesiącami dostał się w posiadanie stowarzyszenia urzędników, które urządziło w nim „Dom wypoczynkowy“.

Po kilkumiesięcznej wyłączonej pracy, w wyniku której doprowadzono zamek do stanu u-

żywalności, podzielono wielkie sale zamkowe na mniejsze pokoje, urządzono olbrzymi taras na pierwszym piętrze, założono kaskyno, oczyszczono wszelki kilkudziesięciomorgowy park oraz kilkunasto - morgowy ogród owocowy i poczyniono szereg innych inwestycji. Zarząd stowarzyszenia postanowił w dniu 12 maja 1929 r. dokonać otwarcia „Domu“.

Na zaproszenie zarządu koła odbył się w dniu tym w dawnym zamku uniejowskim wielki zjazd urzędników, na który przybyło około 100 członków łódzkiego koła, pozatem zaś wzięło w nim udział szereg innych osób z Łodzi i województwa.

W obecności wszystkich przybyłych odbył się o godz. 2 p. p. uroczysty ceremoniał poświęcenia i otwarcia „Domu“.

Po zakończeniu części oficjalnej obecni zwiedzali starożytny zamek i piękny park uniejowski, plażę nad Wartą i okolice.

Nadmienić należy, że w przeddzień otwarcia „Domu wypoczynkowego“ staraniem sekcji towarzyskiej odbyła się w zamku uniejowskim wieczornica S. U. P., na której obocho bawiono się do rana.

Dom wypoczynkowy stowarzyszenia urzędników państwowych niewątpliwie spełni swe zadanie i umożliwi urzędnikom spędzenie kilku tygodni na świeżym powietrzu, tembardziej, że koszt pobytu są bardzo niskie: pokoje od 1 do 2 zł. dziennie, całonocne utrzymanie — 3.50 zł. dziennie od osoby.

— „Co i cóż teraz robisz, Jasio?“ — „Kieruję Zaporotłnam.“

Quidam.

## Wiadomości bieżące.

**REJESTRACJA CUDZOZIEMCÓW.** W dniu dzisiejszym wni zgłosić się do rejestracji w starostwie grodzkiem (Kilińskiego 152) cudzoziemcy, zamieszkali na terenie Łodzi, o nazwiskach na literę S.

Jutro wni zgłosić się cudzoziemcy o nazwiskach na literę Sch Sz.

Cudzoziemcy zamieszkali na terenie powiatu łódzkiego wni zgłosić się w starostwie łódzkim (Piotrkowska 100) dziś o nazwiskach skach na literę S—U, a jutro na literę W—Z. (b)

**NA WYSTAWĘ POZNAŃSKĄ.** W dniu dzisiejszym rano wyjechał do Poznania, na uroczystość otwarcia P. W. K. prezes rady miejskiej inż. Jan Holcgreber, który reprezentować będzie samorząd m. Łodzi.

Stoisko magistratu m. Łodzi, za wierające kilkadziesiąt pomysłów eksponatów, ilustrujących wszystkie działy gospodarki miejskiej, wykończono zostało we właściwym terminie. Nad całością urzędzenia wystawy samorządu łódzkiego czuwał od szeregu miesięcy inż. arch. Kamil Lisowski.

**PABJANICE — ŁASK.** Sprawa budowy tramwaju na linii Pabjanice — Łask jest już na drodze realizacji. Zainteresowana w tej sprawie gmina Dobroń postanowiła sprzedać L. O. K. potrzebne pod budowę tej linii tereny, również i Łask postanowił odstąpić potrzebne tereny. Rozpoczęcie budowy nowej linii tramwajowej nastąpi prawdopodobnie już w lipcu r. b.

**DYŻURY APTEK.** Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfina (Wscho dnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

## CEMENT

ze wszystkich cementowni Rzeczypospolitej Polskiej wagonowo po oryginalnych cenach fabrycznych ustalonych przez centro-cement, Warszawa, beczkowo ze składu po cenach konkurencyjnych.

**Łódzki Związek Handlowy**  
**H. Żmigrod i S-ka**  
Konstantynowska 99,  
tel. 15-60.

## Tajemnica skrzynki pocztowej, która zniknęła z ul. Pomorskiej

Przy zbiegu ulic Targowej i Pomorskiej od szeregu lat wisiała skrzynka pocztowa.

Przed kilku dniami skrzynka ta nagle zniknęła. Okazało się, że zdjął ją urząd pocztowy z powodu remontu domu, do którego była przymocowana.

Zdawałoby się, że niby wszystko w porządku. Jest jednak pewne ale...

Urząd pocztowy, zdejmując wspomnianą skrzynkę, nie starał się zupełnie uwzględnić przytem wygody okolicznych mieszkańców. Miał przymocować ją na jednym z pobliskich domów, zniósł ją całkowicie, narażając mieszkańców tej dzielnicy na wędrówkę aż do Placu Wolności, gdzie znajduje się najbliższa skrzynka pocztowa.

Dyrekcja łódzkiego urzędu pocztowego powinna wejrzeć w tę sprawę i udogodnić wysyłanie listów licznym mieszkańcom ulicy Pomorskiej i Targowej.

# Jedzie, jedzie pogotowie...

487 razy wzywano w kwietniu karetkę do nagłych wypadków

Działalność miejskiego pogotowia ratunkowego za miesiąc kwiecień obrazują zestawienia statystyczne. Cyfry niżej podane są wiernym obrazem wypadków nieszczęśliwych i udzielonych porad lekarskich. Wynika z nich, że miejskie pogotowie ratunkowe w m. kwietniu wzywano było do wypadków ogółem 487 razy.

Większość wezwań przypada na okres czasu od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczorem. Wezwań w tym czasie było 339. Od godz. 9-ej wieczór do 9-ej rano miejskie pogotowie ratunkowe wzywano było do wypadków 148 ra-

zy. Karetka pogotowia przewiozła ogółem 193 osoby, w tem do szpitali i lecznic 52, do mieszkań prywatnych 50, do przytułków 88, do innych instytucji 3. Na stację miejskiego pogotowia ratunkowego zgłosiło się ogółem 169 osób.

Karetka pogotowia wyjeżdżała 378 razy. Odwołań zanotowano 24. Lekarz pogotowia nie zastał na miejscu wezwań pacjentów 4 razy.

Odmówiono udzielenia pomocy w dwóch wypadkach, oraz udzielono pomocy ogółem 457 osobom. W tej liczbie z pomocy lekarskiej korzystało 12 męż-

czyn, 200 kobiet i 45 dzieci do lat 15.

Członkom kasy chorych udzielono pomocy w 152 wypadkach.

Uszkodzeń zewnętrznych zanotowano 215, cierpień wewnętrznych 163, porodów i poronień 40, obłąkań 3, symulacji 1, zgonów 11. Wypadki poklasyfikowano w sposób następujący: upadków i uderzeń było 147, przejechań i najechań 24, rozpraw nożowych 17, zamach. samobójczych 15, samob. 2, zderzeń 4, oparzeń 2, opilstwa 2, i innych wypadków 243.

(p)

## Na szlaku nieszczęścia

### Samobójstwo

Wczoraj około godz. 10 wiecz. w bramie przy ul. Lutomińskiej 18 otruła się kwasem solnym Janina Ciołek, lat 22, bezrobotna, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Powiadomione o powyższym wypadku pogotowie ratunkowe którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu w stanie groźnym.

### Pod tramwajem

Przy zbiegu ulic Napiórkowskiej i Przędzalnianej został przejechany przez tramwaj 62-letni Tadeusz Królikowski, z zawodu murarz, zamieszkały przy ul. Zachodniej 40.

Do ofiary nieszczęśliwego wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził ogólnie obrażenia ciała, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Królikowskiego do szpitala przy zbiorni miejskiej w stanie ciężkim.

\*\*\*

Na ulicy Zgierskiej spadł z tramwaju podczas biegu 59-letni Feliks Józwiak, z zawodu kowal, zamieszkały przy ul. Sadowej 9.

Zawezwano do ofiary wypadku

pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził szereg ran głowy i przewiózł Józwiaka do domu w stanie osłabionym. (wi)

### Zemsta rybiarzy

W dniu wczorajszym w Pabjanicach przy ul. Garncarskiej został dotkliwie pobity 40-letni Maurycy Lewkowicz, kupiec ryb, zamieszkały w Widawie.

Jak się okazało sprawcami krwiwej bójki byli: b-cia Nisel, Ordynans, znani hurtownicy ryb w Pabjanicach, którzy pobili Lewkowicza przez zemstę, widząc w nim niebezpiecznego konkurenta.

Poszkodowanemu Lewkowiczowi udzielił pomocy lekarz, który następnie przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

W związku z krwawym zajściem miejscowa ludność zbojkotowała rybiarzy pabjanickich, nie kupując ryb. (wi)

**PSY W KAGAŃCACH.** Wobec poruszenia sprawy zniesienia przymusu noszenia kagańców przez psy prowadzone na smyczy, miejski urząd weterynaryjny wyjaśnia, że przymus ten nadal istnieje, ponieważ w ostatnim czasie stwierdzono u psów wiele wypadków wścieklizny.

## Podczas zabawy tanecznej

nieznany osobnik przebił sztyletem gospodarza

W dniu 12 b. m. we wsi Biała Panińska pod Koninem odbywała się wiejska zabawa taneczna, urządzona przez kółko rolnicze, na której pod dostatkiem było alkoholu. Między gośćmi nie brakło również obcych gości. Miejscowi gospodarze niechętnie patrzyli na intruzów gdy ci tymczasem bawili się w najlepszym. Około godz. 11-ej wiecz., gdy zabawa dosięgała punktu kulminacyjnego, jeden z gospodarzy Białej Panińskiej niejaki 42-letni Józef Prusinowski, kopnięty przez jednego z obcych w nogę, wymierzył mu silny cios w policzek. Społeczny osobnik wyciągnął z

zanadruza sztylet i błyskawicznym ruchem zadał Prusinowskiemu śmiertelny cios w serce. Prusinowski padł trupem na miejscu.

Zanim zorientowano się, sprawca morderstwa zdążył zbiec wraz ze swoimi współnikami.

O powyższym wypadku powiadomiono władze policyjne, które, zabezpieczywszy trupa na miejscu wszczęły za zbrodniarzami energiczny pościg, który jednak nie dał rezultatu. Władze policyjne na miejscu zbrodni znalazły bagneł, którym został zamordowany Prusinowski. (w)

## Ostrzeżenie.

Ostrzegamy wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów przed wpłacaniem należności za prenumeratę akwizytorom, nieupoważnionym do tego. Prenumeratę wpłacać należy bądź bezpośrednio w Administracji (Piotrkowska 101) bądź też inkasentom naszym, zaopatrzoną w odpowiednie pokwitowania.

## Niepowołany prokurent Zanda

został skazany na 2 lata domu poprawy

W dniu 8 stycznia 1929 r. o godz. 16 Rafał Pakuła, kupiec zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 7 wysłał trzy sztuki towaru wartości 300 zł. przez służącą swoją, Janecką, do firmy Zand przy ul. Ogrodowej 9.

Gdy Janecka przybyła pod wskazany adres, przystąpili do niej dwaj osobnicy, którzy, przedstawiając się jej, jako przedstawiciele firmy Zand, odebrali od niej trzy sztuki towaru, wydając pokwitowanie z fikcyjnym podpisem Zanda. Gdy Janecka oddała pokwitowanie Rafałowi Pakule, ujawniło się, że pokwitowanie było fałszywe a służąca padła ofiarą sprytnych oszustów.

Poszkodowany Pakuła, chcąc schwytać bezcelnych sprawców oszustwa, na drugi dzień wysłał wspomnianą służącą z powtórny transportem towaru, a sam udał się w ślad za służącą i ukrywszy się w sąsiedniej bramie, zajął stanowisko obserwacyjne.

Gdy zauważył zbliżających się osobników, usiłujących tak, jak dnia poprzedniego, wydstać od służącej towar, zaalarmował poli-

cję, która jednego z oszustów ujęła. Pozostali zdolali zbiec.

Ujętym okazał się niejaki Icek Orenbuch, stały mieszkaniec Tomasza Maz., który ostatnio na terenie Łodzi grasował, jako zawodowy oszust. Śledztwo przeprowadzone wykazało, że Icek Orenbuch miał za sobą obfitą przeszłość kryminalną, mimo młodocianego wieku.

W dniu wczorajszym 21-letni Icek Orenbuch stanął przed sądem okręgowym w Łodzi. Oskarżony ze skrucą przyznał się do winy i oświadczył, że tylko raz dopuścił się oszustwa, t. j. w dniu 8 stycznia r. b.

Liczni świadkowie zeznawali na niekorzyść oskarżonego a zwłaszcza przodownik 5-go komisariatu policji Józwiak, który przeprowadził w tej sprawie dochodzenie.

Po dłuższej naradzie przewodniczący sędzia Kozłowski wydał wyrok, mocą którego skazał 21-letnie go Icka Orenbucha, stałego mieszkańca m. Tomaszowa na zamknięcie w więzieniu na przeciąg dwóch lat, z zamianą na dom poprawy.

## Uwodziciel macochy

Niezwykła kronika rodzinna

Niejaki Stanisław Ryszkiewicz liczący lat 60 dwukrotny wdowiec zamierzał raz jeszcze ożenić się. Narzeczoną jego była młodsza o lat 40. Panna Władzia Monkowska tak się bowiem nazywała. kandydatka na trzecią małżonkę Ryszkiewicza, do czasu poznania Ryszkiewicza pracowała w fabryce. Jak mówiono Ryszkiewicz posiadał mały kapitalik. Zachęcona tym kobietą zdecydowała się na ślub. Pierwsze chwile pożycia płynęły szczęśliwie, dopiero gdy zjawił się na horyzoncie 40-letni syn Ryszkiewicza, który po śmierci swej żony

miał stale zamieszkiwać u ojca, sytuacja się zmieniła. Mianowicie stary Ryszkiewicz spostrzegł, że syn jego zaleca się do swoje macochy, której również nie był obojętny. Pewnego dnia stary Ryszkiewicz przyłapał ich w czulej sytuacji. Wobec tego nakazał synowi natychmiast wyjechać. Syn spełnił wolę ojca, ale po dwóch dniach zniknęła również żona staro Ryszkiewicza, a z nią najkosztowniejsze przedmioty. Zrozpaczony starsuszek powiadomił o wypadku policję. (p)

## Dzień dziecka i dzień matki

podczas tygodnia dziecka w Łodzi

Komitet „Tygodnia dziecka“ w Łodzi postanowił zorganizować: „Dzień dziecka“ oraz „Dzień matki“. W „Dniu dziecka“, który odbędzie się dn. 16 b. m., dzieci będą wolne od zajęć szkolnych, a natomiast dzień ten będzie poświęcony prelekcjom, opartym na deklaracji genewskiej, uroczystościom i zabawom w szkołach, w sierocińcach, przytułkach i świetlicach dziecięcych oraz przedszkolach. „Dzień matki“ w dn. 20 b. m. będzie miał charakter bardzo uroczysty. W świątyniach wszystkich wyznań chrześcijańskich

odbędą się modły za matkę. Wieczorem zaś odbędzie się akademja.

Komitet wojewódzki zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o poparcie jego poczynań, gdyż powodzenie „Tygodnia dziecka“ zależy w znacznym stopniu od ustosunkowania się do prac komitetu samego społeczeństwa.

Wzywamy organizacje społeczne oraz poszczególne osoby którym na sercu leży zagadnienie, związane z życiem dzieci do współpracy z nami.



# Artur Szyk — iluminator

Na marginesie wystawionego w Łodzi „Statutu Kaliskiego“

Przed kilku dniami pisaliśmy o Szyku — iluminatorze, zwróciliśmy szczególną uwagę na największe z jego dzieł — „Statut Kaliski“.

Wspomnieliśmy o tem, jak wielkich mistrzów sztuki iluminatorskiej miał artysta za przodków.

Pragniemy dziś odpowiedzieć na pytanie: czy pozostał ich wnetnym uczniem, czy też wywarli oni wpływ na artystę li tylko do pewnego stopnia.

Sztuka iluminatorska „skończyła się“ — zraniona śmiercią przez Gutenberga.

Uwierzylibyśmy, że sztuka ta w czasach dzisiejszych nie może być wskrzeszona, dziś bowiem byle lupa kieszonkowa wzdaje nam się być rzeczą uciążliwą, w przeciwieństwie do małego teleskopu, sięgającego w nieskończoność dal... (marzenie).

Jakże w takich warunkach może być mowa o zamiłowaniu człowieka do sztuki iluminatorskiej, do rzeczy tak drobnych, niedostrzegalnych dla gołego oka, jakimi są twory iluminatorów, które badane być mogą jedynie przy pomocy silnie powiększającego szkła.

Jeśli nieśmiertelnym pozostał „Modlitewrak“ — Jana F. — z pewnością dlatego, że miniatury te po dziś dzień spoczywają w muzeum, chowane pieczołowicie pod szkłem.

Stanowczo trudniej jest być dziś iluminatorem, kiedy ludzie szukają rzeczy wyolbrzymionych, stroniąc od rzeczy drobnych, nie dla wszystkich „widzialnych“.

Któż był iluminatorem angielski? Ze względu na charakter tak cennej i kosztownej sztuki, iluminatorem był jakiś zręczny, obrotowy dworzanin, będący o wym. ministrem — malarzem państwa niebieskiego lub królestwa ziemskiego.

Czy dziś można panowie przagnęliby widzieć swą sławę... w miniaturowej? Sądzę, że w dobie obecnej władcy pragną sławy wyolbrzymionej, rozreklamowanej, głoszonej przy pomocy wielkich nakładów setek tysięcy pism codziennych i czasopism, chcą, by krzyczano o ich wielkości przez setki tysięcy głośników radiowych, by pokazano ich przewiełbne lica setkom tysięcy widzów kinowym. Siłą więc rzeczy dzisiejszy iluminator skazany jest na to, że po „materjał“ sięgnąć musi wstecz, ku przeszłości dziejowej, zdobnej w złote korony, w herła królewskie, upiękzonej gronostajami...

Szyk jest iluminatorem „con amore“, przejętym świętością, blaskiem wspaniałym tej przeszłości. Dla wskrzeszenia jej, dla ożywienia — postuluje się sztuką iluminatorską, sztuką — jakby umarłą. Brzmi to, co prawda, paradoksalnie, gdy się mówi o stosowaniu „martwego języka“ dla ożywienia czegoś...

Szyk ożywia przeszłość historyczną — nie kłopotując się o jej prawdę dziejową, przeszłość fantastyczną — troszcząc się o jej realną plastykę.

Artysta — iluminator, mimo nadwyrastającej bujnej imaginacji, nie przekracza nigdy granic rzeczywistości.

Szyk godzien jest swych świętych mistrzów, których wpływowi jednak nie ulega, będąc postacią zdecydowanie indywidualną.

Artysta nie kroczy utartymi przez nich drogami, ani nie przyjmuje naoslep stworzonych przez mistrzów przepisów czy praw...

Wystarczy zresztą przyrzeć się bliżej jego dziełu, by zdać sobie jasno sprawę z tego, że w tworze swym nie oddał wszystkiego tak, jakby to uczynił ktoś, przejęty całkowicie wpływem przodków z XV wieku.

Nadzwyczajna pomysłowość artysty zmusza go do pewnej „niewierności“ względem mistrzów, którym ogrom wiedzy swej zawdzięcza. Za jaką cenę pokorny uczeń ich wyzbył się pokory?...

Za cenę wspaniałego dzieła, dzieła samodzielnego, iście oryginalnego, jakim jest „Statut Kaliski“.

Jak wspomnieliśmy wyżej, ar

tysta zawdzięcza szkole francuskiej swe umiejętności.

W Paryżu, na gruncie dla sztuki bodaj najzdrowszym, tworzył wielkie dzieło.

Dziecko Łodzi — miasta nowożytnego, pozbawionego tradycji historycznej i narodowej przeszłości — cóż miałby tu sławić w r. 1929?

Artysta o wybujałej imaginacji niedługo zastanawiał się nad wyborem pomiędzy dokładnością historyczną, a ścisłością jego malarskiej wyobraźni — stał się jakgdyby „heretykiem“ historii. Stworzył dzieło... ad majorem Artis gloriam... Sztuce na największą cwałę!

H. H.

## Za Krzyż walecznych

należy się oficerom awans o jeden stopień

Najwyższy trybunał administracyjny rozpatrywał przed kilku dniami następującą sprawę:

W r. 1920 ukazało się rozporządzenie rady obrony państwa o „Krzyżu walecznych“, przy czem wedle rozp. tego odznaczenia „Krzyżem walecznych“ nadaje prócz zaszczytnych przywilejów honorowych również prawo do niezwłocznego awansu o jeden stopień wyżej.

Po wydaniu pragmatyki oficerskiej ministerstwo spraw wojskowych zajęło stanowisko, że wobec wyczerpującego uregulowania sprawy awansów oficerskich w powyższej ustawie, prawo do awansu na podstawie odznaczenia „Krzyżem walecznych“ wygasło.

Zarządzeniem tem uczul się dotknięty pułk. emerytowany Karol Szemiota, który zaskarżył

rozporządzenie to przed najwyższym trybunałem administracyjnym.

Obrońca pułk. Szemiota wywodził, że jego klient był oficerem armii rosyjskiej, uczestnik w walkach przeciw Niemcom, Ukraińcom i bolszewikom, a odznaczony kilkakrotnie „Krzyżem walecznych“, posiada prawo do awansu.

Najwyższy trybunał administracyjny, przychylając się do wywodów obrony, uchylił orzeczenie ministerstwa spraw wojskowych. Trybunał orzekł (że wedle art. 62 pragmatyki oficerskiej, uprawnienia oficerów z tytułu odznaczeń regulują specjalne ustawy, z czego wynika, że rozporządzenie rady obrony państwa nie zostało przez pragmatykę oficerską w żadnym kierunku zmienione.

## Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA, 1395 m.  
 Godz. 12.10 Program dla dzieci wiejskich: a) p. Henryk Ładosz, opowie bajki Rudyarda Kiplinga, b) Koncert z płyt gramofonowych.  
 15.10 Transmisja pieśni majowych z Wieży Mariackiej w Krakowie.  
 16.00 Koncert z płyt gramofonowych.  
 17.00 Odczyt p. t. „Piosenka dziecięca“ z ilustracją muzyczną — wygł. p. Ryta Gnus.  
 17.35 „Skrzynka pocztowa“ — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stepowski.  
 17.35 Koncert popołudniowy. Muzyka rosyjska. Wykonawcy orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego, Janina Orłowska sopr. i prof. Jerzy Lefeld (akomp.).  
 19.10 Odczyt p. t. „Polska wyprawa do Kamerunu“ — wygłosi p. Leopold Janikowski.  
 20.15 Koncert stow. młośników dawnej muzyki w Warszawie p. n. „Wpływy polskie w muzyce obcej w XVII i XVIII stuleciu“. Słowo wstępne wypowie dr. Alicja Simonówna. 1) G. Th. Telemann (1681 — 1767) a) „Sonata polska“ na skrzypce, altówkę i bas-klarnet. b) „Sonata polska“ na 2 p. skrzypiec i bas-klarnet (Bas cyfrowany zrealizowała A. Simonówna). 2) J. Stamitz (1717 — 1757) Polonez z „Sinfonia D-dur n. 4 Stromenti“. 3) W. A. Mozart (1756 — 1791) Polonez z Divertimenti Es-dur na skrzypce, wiolonczelę i fortepian. Wykonają: T. Ochlewski, T. Zygałdo (skrzypce), K. Kmiec (altówka), T. Gościński (wiolonczela), T. Załewski (fortepian). 4) Ze zbiorku Anny

Magdaleny Bach — Polonez. 5) F. Couperin (1668 — 1733) La princesse Mazie et Air dans le gout Polonois. 6) W. F. Bach (1710 — 1784) 2 polonezy. 7) W. A. Mozart 1756 — 1791) Rondeau en Polonoise na fortepian wykona Emma Altberg. 8) J. S. Bach (1685 — 1750). a) Arja „Ja, ja ich kann die Feinde“ kantaty „Selig ist der Mann“ b) Arja „Ach, panie rzędo“ i „Sto dolarów“ z kantaty humorystycznej „Mamy nowego burmistrza“, wykona Zygmunt Mossoczy. d) Arja „Ach, jak to dobrze“ z kantaty „Mamy nowego burmistrza“ e) Arja „Ich nehme mein Leiden“ z kantaty „Die Elender sollen essen“ wykona Marja Motakowska. Akompaniament: skrzypce, altówka, wiolonczela i fortepian.  
 21.35 Literacki wieczór autorski z Krakowa.  
 23.00 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.  
 Königswusterhausen (1649)  
 20.30 Koncert (Uwaga: „Ray Blas“ Mendelssohna, koncert fortepianowy Liszta, Suita „Jeziorko i będzie“ Czajkowskiego) Królewiec (280)  
 21.30 Koncert dętego zespołu kameralnego (Sekstet Es-dur Mozarta i Oktet Haydna). Stuttgart (374)  
 20.00 Utwory Mozarta (Kwartet na fortepian i dęte instrumenty. Tańce niemieckie, Terzet, Symfonia G-dur). Praga (343)  
 19.50 Requiem Dworzaka. Motała (1351)  
 20.15 Kwartet smyczkowy Es-dur Mendelssohna,

## Pobór rocznika 1908

Dziś w kolejnym dniu poboru powszechnego winni stawić się:

Przed komisją poborową nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie 3 komisariatu policji, o nazwiskach na literę K od Kom do końca.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić

się mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie 4 komisariatu policji o nazwiskach na literę K. N.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907 kat. B (czasowo niezdolni), zamieszkali na terenie 4 komisariatu policji, o nazwiskach na literę I, J, K, L, M, N, O, P.

## Strejk kominiarzy

proklamowano na dzień jutrzejszy

Od dwóch lat już pracownicy kominiarscy walczą o poprawę bytu.

Mistrzowie kominiarscy zasłaniali się stale jedną rzeczą: małe mi zarobkami.

Sprawa wypłynęła na szersze wody i naskutek interwencji zw. prac. inst. użyt. publicznej magistrat podniósł ceny za wycier kinów o 50 proc.

Mistrzowie kominiarscy zobowiązali się ze swej strony do podniesienia stawek z 45 zł. na 70 złotych tygodniowo plus wszelkie świadczenia.

Pomimo to, przyrzeczenia swe go nie dotrzymani i dopiero po

długich targach zgodzili się na udzielenie 10 proc. podwyżki.

Wobec opornego i całkiem nieuzasadnionego stanowiska mistrzów kominiarskich, pracownicy postanowili chwycić się ostatecznego środka obrony: strejku.

Wczoraj zw. prac. inst. użyt. publicznej zawiadomił cech kominiarzy, starostwo grodzkie i p. inspektora pracy, że jeśli do dnia 15 b. m. nie zostaną uwzględnione słuszne postulaty pracowników kominiarskich, przystąpią oni w czwartek, dnia 15 b. m. do strejku. (j)

## Bez grynszpanu i bakterji będziemy pili w Łodzi wodę sodową

Okres letni, upały, jest zwykle okresem największego spożywania wody sodowej i rozmaitego rodzaju lemoniad.

Tak było rok rozbieżnie i tak będzie, a raczej już jest w roku bieżącym.

Z nastaniem ciepłych dni na ulicy pojawiają się charakterystyczne postacie, uginające się pod ciężarem kubelków, w których pływają szklanki oraz — balonów z sodową wodą.

Dwie rzeczy nie były w porządku w tem wszystkim:

1) że wodę sprzedawano z balonów miedzianych, niebielonych od wewnątrz, dzięki czemu konsument wraz z wodą łykał sporą dozę t. zw. grynszpanu, wiele dla zdrowia szkodliwego i 2) że szklanki albo wcale nie były myte, w najlepszym zaś wypadku w misce z brudną wodą.

Urągało to kardynalnym przepisom sanitarnym, gdyż konsument narażony był na spożywanie wody wraz z miliardami bakterji chorobotwórczych.

W dniu wczorajszym województwo łódzkie otrzymało okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, regulujący te stosunki.

Przedewszystkiem okólnik zabrania sprzedaży wody sodowej w balonach niebielonych od wewnątrz, oraz mówi wyraźnie o tem, że szklanki muszą być koniecznie przepłukiwane w bieżącej wodzie.

Zarządzenie to położy wreszcie kres powolnemu zatrutowaniu ludzi, które stosowane było dotąd na każdym kroku. (j)

Dr. med.

## S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 59-40.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań

## Dziesiątki dworskich skandali

powoduje

## Jego Ekscelencja Posłaniec

następna zmiana w Grand-Kinie

KINO TEATR  
**CZARY**

Kino w ogrodzie!  
 od 8.30 — 10  
 10 — 11.30

Dziś i dni następnych Wielki dramat wschodni p. t.

## NIEWOLNICA ALLAHA

piękny dramat miłości i namiętności w 10 akt. W roli głównej cudowna gwiazda

**BETTY COMPSON.**

MUZYKA POWIĘKSZONA!

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

## Kwiatki z ogródka zarządu Ł.Z.O.P.N.

### Jak się organizuje dzień P.Z.P.N.-u Egzamin domyślności pod karą 20 złotych

Komunikaty oficjalne, publikowane przez ŁZOPN, to dziecina której należy poświęcić nieco więcej uwagi. Droga tą mają niby być ogłaszane uchwały i owoce prac szanownego zarządu ŁZOPN, tymczasem spotykamy w nich tyle nonsensów, kar, gróźb i innych wyskoków, iż po głębszym wnikięciu w ich treść, zmuszają one prosto do szerszego śmiechu. Wystarczy przytoczone poniżej dwa przykłady, doskonale charakteryzujące tę sławetną działalność.

Na dzień PZPN wyznaczono zawody między Turystami i ŁKS, przy czym zaznaczono, że drużyny mają wystąpić w swych normalnych składach, natomiast niewstawienie graczy pierwszych drużyn musi być szczegółowo i dokumentami usprawiedliwione. Należało więc przypuszczać, iż zawody Turystów — ŁKS dadzą możliwość ujżenia publiczności zmagania się zespołów ligowych, rozumie się jeśli za podstawę tych przypuszczeń wziąć treść komunikatu ŁZOPN.

Co innego mówi natomiast życie. Dla każdego jasnym było, iż drużyny ligowe, zmęczone ostatnimi grami o mistrzostwo Polski, będą się oszczędzały i wystawiać znaczną ilość rezerwowych, czego najlepszym dowodem jest stosunkowo mała ilość widzów na boisku. Nie przewidział tego tylko ciężko myślący zarząd ŁZOPN i dziś siłą rzeczy zbierać będzie musiał od obydwu klubów „szczegółowe dokumenty usprawiedliwiające”: i tak ŁKS sumitować się będzie musiał, dlaczego odpoczywali Cyll, Jasiński, Trzmiel Śledź, Król, Durka, Kubiak natomiast Turysty muszą zdać sprawę z niewystawienia Wieliszka, Frankusa, Kulawiaka, Chojnackiego, Stolarskiego, Michalskiego 11. Ten długi szereg nazwisk wskazuje na to, iż w drużynach ekstra-klasowych grają jakoby sami inwalidzi.

Nie zaszkodzi zwrócić nieco uwagi na stronę organizacyjną zawodów. Zarząd ŁZOPN rasmakował w rozkazywaniu i rządzi się jak „szara gęś”, lecz pracować mu się nie chce. Poco zadawać sobie trud zorganizowaniem zawodów, kiedy można zepchnąć tę pracę na barki jednego z klubów, a samemu wy-

godnie przypatrywać się z trybuny przebiegowi gry. Wówczas nie ma się zmartwienia ze sprzedażą biletów, spada z głowy kłopot kontrolowania biletów przy wejściach, utrzymania porządku na boisku podczas gry itp. Objucza się prosto balastem tym jeden z klubów i sprawa załatwiona. Uczyniono to w sposób dość ciekawy, sposób, który w historii dni PZPN nie ma precedensu. Pomyśleć tylko, iż na boisku Turystów funkcję gospodarzy pełnił ŁKS, a jeśli zestawimy poteczenie zarządu Ligi PZPN (polecenie klubowi Turystów sporządzenia wspólnie z ŁKS sprawozdania z tych zawodów i wpłacenie dochodu na konto Ligi) z żądaniem ŁZOPN, nakazującym przedstawić rozliczenie kasowe jego skarbnikowi zrozumiemy, jaki balagan organizacyjny wytworzył szanowny zarząd ŁZOPN.

Co przy takiej organizacji zawodów straciła kasa PZPN wiedzą ci, którzy przesmuglowali się „na gapę”, oraz ci którzy uważnie obserwowali bramy wstępu na boisko przy ul. Wodnej. W tym samym komunikacie szanownego zarządu ŁZOPN (nr. 16) oddane zostało pod referendum klubów należących do związku następujące zapytanie: **Do jakiej klasy zaliczyć S. S. Union w roku 1929?**

Przy czym kluby zobowiązano

do odpowiedzi w ciągu 10 dni pod karą zł. 20. Domyślać się trzeba, iż referendum to wywołane zostało anulowaniem przez PZPN, uchwały walnego zgromadzenia ŁZOPN, dotyczącej zmiany postanowień gier o mistrzostwo klasy A ŁZOPN na r. 1928, ponieważ powzięta ona została zwykłą większością głosów, miast wymaganej statutowo dwu trzecich głosów. Dzięki uchwale tej Union pozostał chwilowo utrzymany w klasie A.

Lecz samo zapytanie o tem nie wspomina, zarząd ŁZOPN pragnie się tylko dowiedzieć, do jakiej klasy zaliczył S. S. Union na rok 1929. Tu już sympatycy Unionu, mają szerokie pole do popisu. Jedni zapragną mogą ujżenia Zielonych w extra-klasie, drudzy chcieliby go mieć w klasie A, mniej przychylnie usposobione dla nich kluby wołałyby go zepchnąć do klasy B, a nawet może i C klasy, natomiast śmiertelni wrogowie napewno zażądają wystąpienia Unionu na emeryturę, dokąd zakwalifikował się cały zarząd ŁZOPN swymi skandalicznymi uchwałami, wystąpieniami i dotychczasowymi owocami pracy, poniesionej dla „dobra” sportu.

Lecz trudno — członkowie ŁZOPN muszą koniecznie wykażać swą domyślność w przeciwnym bowiem razie grozi im kara 20 zł.

## Legia protestuje

Dowiadujemy się, że W. K. S. Legja założyła do prezydium ligi piłkarskiej protest przeciwko rozstrzygnięciu sędziego Rutkowskiego, który prowadził zawody Legja — Warta.

Legja żąda unieważnienia zawodów, ponieważ sędzia Rutkowski uznał bramkę strzeloną przez Wojciechowskiego ręką za normalnie zdobytą, mimo protestu sędziego outowego, gra czy Legji i mimo oświadczenia samego Wojciechowskiego, który — jak Legja podaje — oświadczył sędziemu, że nie wie czy bramkę strzelił ręką, gdyż był w tym momencie zdenerwowany. Poza tem W. K. S. Legja w swym proteście podnosi, iż

sędzia Rutkowski odgrażał się graczowi Martyni.

Jak wiadomo prasa poznańska, którą o stronniczość dla Legji pomawiać nie można, również podnosi fakt strzelenia bramki ręką i niesłusznego wykluczenia Martyny.

Oczywiście — zbłądzić można. Sądziłoby należało, iż ure jedenastka Legji, nie sędzia outowy, nie sprawozdawcy sportu wi zbłądzili, lecz p. Rutkowski.

Ciekawe teraz jest, co z tym fantem zrobią władze sportowe. Czy obiektywne kolegium sędziów stosuje obiektywność tylko względem graczy, czy dotknie ona tym razem i sędziego

## Ł. K. S. -- Turysty

### Mecz pojednania odbędzie się w drugim dniu Zielonych Świąt

Jak już swego czasu donosiliśmy prezesi obu łódzkich klubów ligowych pp.: pułk. Hilarski i dyr. Guze odbyli konferencję i postanowili rozegrać na znak zgody towarzyski mecz piłkarski, po którym miał się odbyć bankiet dla władz obu klubów oraz graczy, na którym poważnione od dawna kluby miałyby nawiązać ponownie kontakt. Naznaczony jednak mecz nie doszedł do skutku z powodu śnieżyicy w święta Wielkanocne. Dowiadujemy się obecnie, że spotkanie to odbędzie się w nadchodzący poniedziałek w drugim dniu

Zielonych Świąt na boisku WKS. o godz. 17-ej. Jak nas informują kierownictwa obu klubów tym razem drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach ligowych.

## Na trzech frontach walczy Łódź

W dniu 2 czerwca czynne były trzy reprezentacje piłkarskie Łodzi. Najsilniejsza reprezentacja złożona z graczy ligowych zmierzy się w Łodzi z reprezentacją Warszawy. Drugi reprezentacyjny garnitur Łodzi spotka się z reprezentacją Lwowa we Lwowie, wreszcie trzeci team łódzki spotka się w Kielcach z reprezentacją tego miasta. Jak widać więc kapitan związkowy ŁZOPN będzie miał nielada pracę przy ustalaniu aż trzech reprezentacji na jeden dzień.

## Rozwój ciężkiej atletyki w Pabjanicach

Istniejące już od dłuższego czasu w Pabjanicach Z. T. G. S. „Makabi” zorganizowało obecnie sekcję ciężkoatletyczną, liczącą już kilkudziesięciu członków.

Pabjaniczanie zgłosili swój akces do Okręgowego związku atletycznego, który przyjął ich w poczet członków, nakazując jednocześnie zgłoszenie zawodników do mistrzostw okręgowych.

## Walka o puchar Davis'a

NIEMCY POBIŁY HISZPANJE.

W odbywającym się w Barcelonie spotkaniu o puchar Davis'a pomiędzy Niemcami i Hiszpanją drugiego dnia zwyciężyli znowu Niemcy w grze podwójnej. Para niemiecka Prenn — Moldenhauer pobiła parę hiszpańską Maier — Tejada w stosunku 6:3, 1:6, 7:5. W ten sposób Niemcy zapewniły sobie trzeci punkt a więc i zwycięstwo, bez względu na rezultat spotkań trzeciego dnia. W następnej rundzie Niemcy staną do walki z Włochami.

Zrzeszenie kobiet żydowskich

W. I. Z. O.

Aleje Kościuszki 21.

Dziś, o godz. 8 min. 30 wieczorem na herbatce tygodniowej wygłosi

ODCZYT

dr. FRENKEI

na temat:

Sprawozdanie z książki Ady Fiszmanowej. O ruchu robotniczym wśród kobiet w Palestynie. Wejście dla członków i wprowadzonych gości bezpłatne.

## „Palace” i „Capitol”

Dziś i dni następnych  
Dramat namiętności i konfliktu sumienia!

p. t.

## Prokurator oskarża

Potężny dramat życiowy w 10 aktach.

W rolach głównych

genjalny tragik ekranu

## Bernard GOETZKE

i subtelnie piękna

Andrée Lafayette.

Muzyka w „PALACE”  
M. Lidauera.

Muzyka w „CAPITOLU”  
Sz. Bajgelmana.

## Dwie fabryki jedwabiu w Łodzi budują konsorcja kapitalistów francuskich

W najbliższym czasie mają być podjęte w Łodzi prace przy budowie 2 wielkich fabryk wyrobów jedwabnych wznoszonych poważnym nakładem kapitałów przez francuskie konsorcjum finansowe. Finansiści francuscy prowadzili rokowania na terenie łódzkim w sprawie utworzenia spółki akcyjnej o kapitale mieszanym polsko-francuskim. Rokowania te nie doprowadziły jednak do celu wobec czego finansiści francuscy tworzą dwa towarzystwa akcyjne o kapitale czysto francuskim. Fabryki zatrud-

niać będą po kilkaset robotników i urządzone zostaną według najnowszych wymogów techniki. Fabryki te produkować będą wyroby jedwabne pierwszorzędnej jakości, które wywożone będą do Francji dla uszlachetnienia i ostatecznego wykończenia.

\*\*\*  
Ciepłe dni i zmiana temperatury wpłynęła dodatnio na sytuację handlu jedwabiem. Na rynku w tej branży zapanowało ożywienie zwłaszcza w artykułach modnych, gdzie obroty są bardzo znaczne.

Nadmienić należy, że branża jedwabna przechodziła tej zimy głęboki kryzys, a to w związku z niezwykle surową i długotrwałą zimą. Miara napięcia tego kryzysu był cały szereg nadzorów i upadłości, które dotknęły cały szereg solidnych firm przemysłowych jak i kupieckich. Pomimo znacznego zapotrzebowania zwłaszcza w detalu ceny kształtują się bez zmian, niewątpliwie jednak utrzymanie się koniunktur pomyślniejszych wpływa na zwykłe cen.

## Kolejno 6 upadłości ogłosił sąd łódzki na jednym posiedzeniu

Na ostatniej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w dniu 11 maja r. b. zostało ogłoszone aż sześć upadłości firm łódzkich. Jest to pierwszy wypadek od kilku lat i świadczy o niezwykle ciężkich warunkach gospodarczych, w jakich znajdują się firmy w okresie kryzysu ekonomicznego naszego kraju.

Z pośród nich pierwszą jest firma „Farbiarnia i wykończalnia — Anil” sp. z ogr. odp., przy ul. Karola 38.

Drugą z kolei jest firma „Fabryka wyrobów metalowych IGESKA in. Julian Grossbard i S-ka” w Konstantynowie pod Łodzią. Ogłoszenie upadłości nastąpiło na skutek prośby samej firmy. Przedsiębiorstwo firmy wytwarzało armaturę kotłową i parową. Absolutne zamarcie ruchu budowlanego przy jednoczesnych bardzo wysokich cenach surowca i dalsza praca spowodowała coraz poważniejsze zwiększenie passywów. Chwilę otwarcia upadłości oznaczono na dzień 8 maja, a kuratorem upadłości mianowano adw. Michała Menassego.

Firma „Baschewa Ajzenberg” handel żelaza, przy ul. Nowomiejskiej nr. 29 oraz jej właściciele Baschewa Ajzenberg i Dawid Majer Zaliszewski. Chwilę otwarcia oznaczono na dzień 5 maja, kuratorem mianowano adwokata Wiktora Pelkę, a sędzią komisarzem S. H. Stanisław Jarocińskiego, przyczem upadłość oddano pod dozór policji.

Czwartą upadłość ogłoszono Hugonowi Frochweinowi (Lipowa 40) prowadzącemu przy ulicy Składowej nr. 23 fabrykę tasiemek i sznurowadeł, na prośbę samego Frochweina. Pełn. jego adw. Alfred Vogel usprawie dliwia trudności płatnicze firmy dość charakterystyczną przyczyną, bo wybrykiem mody obecnej, zarówno wśród pań, jak i u panów. Otóż przed wojną noszono obuwie sznurowane, obecnie moda się zmieniła i nosi się prze ważnie obuwie niskie, skutkiem czego zbyt wyrobów firmy staje się coraz trudniejszy i zmusił Frochweina do zmiany produkcji, bo zaczął on wyrabiać od roku 1928 taśmy gumowe, jednak spotkał tu bardzo niepomyślną dlań konkurencję. Bilans firmy przedstawia aktywa 19.362 zł., passywa zaś 15.484 zł. Kuratorem upadłości mianowano adw. Maurycego Kona, a sędzią komisarzem S. H. Ottona Eisenbrauna i upadłość oddano pod dozór policji.

Piątą upadłość ogłoszono firmie „Sz. Ehrenfried i J. Jakubo-

wicz” sprzedaż drzewa budowlanego, przy ul. Nowaka 10.

Kuratorem mianowano adwokata Alfreda Korelskiego, sędzią komisarzem sędz. handl. B. Biedermana, przyczem sąd postanowił zaarrestować upadłych i osadzić ich w areszcie dla dłużników, ze względu na to, że jak twierdzą wierzyciele i wyniki z zaprotestowania weksli, upadli, zaciągali coraz to nowsze zobowiązania, sprzedając zakupione drzewo hurtownikom, już po dopuszczeniu pierwszych weksli do protestu. Chwilę otwarcia oznaczono na dzień 20 kwietnia.

Ostatnią upadłość szóstą w tym dniu ogłoszono na żądanie wierzyciela Natana Jakobsona — Gustawowi Szenwaldowi, zamieszkałemu przy ul. Nowotargowej 20 i tu również zastosowano względem upadłego przymus osobisty, ze względu na podejrzenie fikcyjnego zawieszenia wypłat. Kuratorem masy upadłości mianowano adw. Stanisława Pawłowskiego.

Jak widać z powyższego kryzys gospodarczy nie tylko daje się odczuwać w branży włókienniczej, lecz i w innych jej pokrewnych.

## Pierwsze transporty manufaktury wysłane zostaną do Rosji w początkach czerwca

W związku z podaną przez nas w niedzielnym „Głosie Porannym” informacją o ponownych zakupach sowieckich dowiadujemy się, że rzeczoznawcy sowieccy odbyli ostatnio cały szereg konferencji z przedstawicielami firm łódzkich i zapoznali się z próbkami towarów. Co się tyczy sfinalizowanych przed kilkunastu dniami tranzakcji z całym szeregiem średnich firm

przemysłu łódzkiego — uskuteczniany jest obecnie dokładny wybór tych towarów, których pierwszy transport odejdzie do Rosji w początkach czerwca. O ile toczony obecnie pertraktacje nie napotkają na specjalne trudności wówczas sfinalizowania rozmów z przedstawicielami sowieckiej misji handlowej spodziewać się należy w przyszłym tygodniu.

## Likwidacja kryzysu w izbie Min. Klarner przybywa do Łodzi celem przeprowadzenia arbitrażu

We wtorek rano przybywa do Łodzi b. minister przemysłu i handlu oraz b. min. skarbu, prezes warszawskiej izby przemysłowej — handlowej inż. Czesław Klarner.

Przyjazd jego ma na celu zlikwidowanie rozdzwieków na terenie łódzkiej izby przemysłowej — handlowej.

Jak wiadomo kupiectwo przyjęło mediacje i arbitraż min. Klarnera, przemysł zaś nawiąże mediacje.

Konferencje obu komisji pod przewodnictwem min. Klarnera zakończone zostaną najprawdopodobniej w ciągu jednego dnia.

Gdyby uprzednio komisja przemysłu nie powzięła jednomyślnie uchwały w sprawie przyjęcia arbitrażu min. Klarnera — zwołaneby zostało jeszcze przed wtorkiem plenum sekcji przemysłowej celem powzięcia w tej sprawie ostatecznej decyzji.

## Rynek pieniężny

### Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

CZEKI.	
Belgia	123,83.50
Holandja	358.58
Londyn	43.27
N. Jork	8.90
Paryz	34,84.50
Praga	26,38.75
Szwajcaria	171.75
Wiedeń	125.28
Włochy	46.72
Berlin	211.52
AKCJE.	
Dyskontowy	120.—
Zarobkowy	78.50
Węgiel	75.—
Cegielski	38.—
Modrzejów	25.—
Starachowice	26.50
Polski	163.—
Cukier	32.50

Nobel	20.50
Lilpop	33.—
Norbörn	170.—
PAPIERY PAŃSTWOWE i LISTY ZASTAWNE.	
Pożyczka inwestycyjna	105.—
Pożyczka stabilizacyjna	93.25
Dolarówka	75.50
5 proc. konwersyjna	67.—
5 proc. konwersyjna kol.	69.—
Dolarowa	84.50
8 proc. Banku Gosp. Krajowego	94.—
7 proc. Banku Gosp. Krajowego	83.25
4½ proc. listy zastawne ziemskie	47.50
5 proc. m. Warszawy	51.—
8 proc. m. Warszawy	65.—
8 proc. m. Łodzi	58.75
NOTOWANIA BAWELNY	
NOWY JORK. Bawelna amerykańska:	
Środek; maj 19.44, lipiec 18.59.	
Zamknięcie: maj 19.55, czerwiec 19.05, lipiec 18.75, sierpień 18.75, wrzesień 18.75, październik 18.75, listopad 18.82, loto 19.80.	
NOWY ORLEAN. Bawelna amerykańska, zamknięcie:	
Styczeń 18.80, marzec 18.96, maj 18.92, lipiec 18.77, październik 18.66, grudzień 18.76, loto 18.87.	



Dr. med.  
**H. LUBICZ**  
Cegielniana 43. Tel. 41-32  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Leczenie lampami kwarcowymi (wypadanie włosów).  
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 wiecz.

Dr. med.  
**P. MARKOWICZOWA**  
chor. skórne, włosów i weneryczne  
**PRZEPROWADZIŁA SIĘ na Aleje 1-go Maja 37**  
telefon 66-35  
przyjmuje od 3—9 po poł.  
Gabinet Kosmet. Lekarskiej

Doktor  
**WOŁKOWYSKI**  
CEGIELNIANA 25, TEL. 26-87  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
LECZENIE ŚWIATŁEM (lampa kwarcowa)  
Badanie krwi i wydzielin.  
Przyjmuje od 8—10 r. 12—2 i 4—8 pp. w niedziele i święta od 9—1.  
Dla pań od 4 do 5 po poł. oddzielna poczekalnia.

Dr. med.  
**HELLER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**UL. NAWROT 2**  
TELEFON 79-89  
Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz w niedziele od 11—2 po południu  
Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych  
**CENY LECZNIC.**

Dr. Med.  
**S. NEUMARK**  
Chor. skórne i weneryczne  
Leczenie lampą kwarcową  
**Moniuszki 5. Tel. 70-50**  
Przyjmuje od 11—1 i od 5—8. Panie od 5—6.

**AGENTA**  
branży manufaktury baw. damskiej, dobrze zaprowadzonego wśród klienteli miejscowej  
**POSZUKUJE hurtownia** towarów włókienniczych.  
Oferty sub. „M. G.” do admin. nin. pisma. 342—1

**ODCISKI**  
KŁAWIOL  
AP. KOWALSKI  
WARSZAWA

Tysiące powikłanych sytuacji powoduje  
**JEGO**  
**Ekscelencja Postaniec**  
następna zmiana  
**w Grand Kinie**

# Wkrótce tylko kilka gościnnych występów Teatru Rewji „GONG”

pod kierownictwem **Walerego Jastrzębca** na letniej scenie w **OGRÓDKU** przy ul. **Cegielnianej 16.**  
**O dniu rozpoczęcia występów nastąpią oddzielne zawiadomienia.**

**Gimnazjum Męskie (Humanistyczne)**  
**im. ks. IGN. SKORUPKI** utrzymywane przez **TOW. „OSWIATA”**  
 w Łodzi, ul. ks. Skorupki Nr. 13, tel. 2-98.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się w pierwszym terminie **dn. 3 czerwca r. b. o godz. 4-ej po poł.**  
 Podania przyjmuje kancelaria szkolna w dni powszednie od godz. 9-ej r. do 3-ej po poł.  
 Przy Gimnazjum czynne są klasy A (dla nieumiejących czytać), B i C.  
 O drugim terminie egzaminów nastąpią oddzielne zawiadomienia.  
**Dyrektor: Waclaw Davison.**

**KRYNICA**  
**„SZKOŁA”**  
**Dr. Leon Szajerowicz**  
 ordynuje od 1-go Maja  
 w chorobach wewnętrznych i kobiecych.

**Kino SPÓŁDZIELNI**  
 Sienkiewicza 40.  
 Dziś i dni następujących!  
**Zuzia Saksofonistka**  
 Ekscentryczne przygody miłosne studentki roku szkolnego 1928-29.  
 W rolach głównych:  
**ANNY ONDRA I GASTON JAQUET.**  
**Uwaga! Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.**  
 Orkiestra powiększona  
 Następnym program:  
**„Całuję twoją dłoń Madame”**  
 W roli głównej: **HARRY LIEDTKE.**  
 Wielki przebój na tle najpopularniejszej piosenki „Całuję twoją dłoń Madame”, którą odśpiewa p. **Zygmunt Ullas.**  
 W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na pierwszy seans ceny miejsc niższe.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.  
 TEL. 13-84.

**SALA FILHARMONJI**  
**Zakończenie Sezonu Koncertowego**  
**Czwartek,** dnia 23 maja r. b.  
 o godz. 9-ej wiecz.  
**21-y (ostatni) Koncert Mistrzowski**  
**ADA SARI**

Śpiewaczka koloraturowa światowej sławy  
 Primadonna Wielkiej Opery w Paryżu. Prima-  
 madonna teatru „La Scala” w Medjolanie oraz  
 opery „Metropolitan House” w Nowym Yorku.  
 PROGRAM: SZYMANOWSKI: Tyś mi umarła.  
 NIEWIADOMSKI: Na ligawce. KASSERN:  
 Kolysanka. FAURE: „Après un rêve”.  
 DWORAK: Romans. FARLEY: The Night  
 Wind. ROSSINI: Arja z op. „Cyrulik Se-  
 wilski”. GREZANINOW: Lzy. RACHMA-  
 NINOW: Czekam cię. RIMSKIJ-KORSA-  
 KOW: Słowik i róża. VERDI: Arja z op.  
 „Traviata”. STRAUSS: Walc „Nad pięknym  
 modrym Dunajem”.

Bilety nabywać można w kasie Filharmonji  
 codz. od g. 10.30 r. 2 pp. oraz od 4.30 do 7 w.



**DOBROBYT!!** **LOS**  
**I kl. 19 Lot. Państw.**  
 są już u nas do nabycia  
 Niebawo okazja do wzbogacenia się.  
**Wygrać można w szczęśliwym wypadku 750 tysięcy**  
 ponadto 400 tysięcy, 350 tysięcy, 150 tysięcy,  
 100 tysięcy, 2 po 30 tysięcy, 4 po 75 tysięcy,  
 2 po 60 tysięcy, 3 po 50 tysięcy i bardzo wiele,  
 wiele innych na ogólną sumę  
**zł. 28.272.000**  
 Szanse do zdobycia fortuny kolosalnej! Co drugi los wygrał!  
 Ryzyko i koszt minimalny  
 1/4 — zł. 10.    1/2 — zł. 20.    3/4 — zł. 30.    1/1 — zł. 40.  
**Uszczęśliwiliśmy już tysiące rodzin**  
 Za kupione i wygrane u nas losy wypłacił nam naszemu graczom  
 MILJONY złotych.  
 Z kupnem u nas losu do I kl. radzimy nie zwlekać.  
**Czas nagli!!**    **Szczęście samo Was wzywa!!**

Nasze adresy:  
 Centrala kolektury: **Kantor Wymiany i Loterii**  
**E. Lichtenstein i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 146**  
**ODDZIAŁ W ŁODZI, Piotrkowska 72.**  
 Konto PKO dla Warszawy 9.374.    Konto PKO dla Łodzi 64.209  
 Firma egz. od 1835 r.  
 — Łaskawe zamówienia prowincji złatwiamy odwrotną pocztą. —  
 Wysyłamy losy oryginalne  
 W tem miejscu wyciąć i nam łaskawie przesłać:  
 Do Kolektury **E. Lichtenstein, Łódź, Piotrkowska 72**  
 Niniejszem upraszam o przysłanie mi do I kl. 19 Lot. Państw.  
 \_\_\_\_\_ losów całych po zł. 40.  
 \_\_\_\_\_ „    „    połówek po zł. 20.  
 \_\_\_\_\_ „    „    ćwiartek po zł. 10.  
 Należność zł. \_\_\_\_\_ wpłacić po otrzymaniu losów do  
 PKO na Nr. 9.374 czekiem nadesłanym mi przez Kolekturę.  
 Imię i nazwisko \_\_\_\_\_  
 Dokładny adres \_\_\_\_\_

**DR. MED.**  
**ZYGMUNT DATYNER**  
**UROLOG.**  
 Choroby nerek,  
 pęcherza i dróg  
 moczowych.  
 Przyjmuje od 9-10  
 i od 6-8 w.  
**Piramowicza 11**  
 (dawn. Olgińska)  
 Tel. 48-95

**DR. MED.**  
**RAPEPORT**  
**UROLOG.**  
 Choroby nerek,  
 pęcherza i dróg  
 moczowych.  
**Pr. Narutowicza 25**  
 (Dzielnia)  
**telefon 44-10.**  
 Przyjmuje  
 od 1-2 i 4-8 w

**NA RATY!**  
 Najdogodniejsze warunki —  
 Wjelki wybór damskich palt,  
 płaszcz gumowych. Chustki,  
 bielizna, galanterja, firanki,  
 koldry watowe, kapy, kilimy,  
 pończochy i parasole poleca  
**„KREDYTPOL”, Łódź, ul. Piotrkowska 70,**  
 fr. II-gie p.

**Gabinet Kosmetyki Lekarskiej**  
**D-r. MARJI LEWINSONOWEJ**  
 Cegielniana 6, front I p., telefon 43-63.

**LECZNICA**  
 lekarzy specjalistów  
 przy Górnym Rynku  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
 (przy przystanku tramw. pabjanickich)  
 Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.,  
 w niedziele i święta do 2-ej po poł.  
 Wszystkie specjalności i denty-  
 styka. Kąpiele świetlne, lampa  
 kwarcowa, elektryzacja, Roentgen,  
 szczepienia, analizy (moczu, kału,  
 krwi, płwocin, wydzielin itd.) Ope-  
 racje, opatrunki.  
 Wizyty na miasto. Porada 4 zł.  
**Porada dentystryczna oraz wene-  
 rologiczna dla chorób skórnych**  
 i wenerycznych  
**3 ZŁOTE.**

**Ogłoszenia drobne**

**TYSIĄCE**  
 chorych na katar żołądka, wzdęcia  
 kurecze, bóle, niestrawność, brak a-  
 petytu, ogólne osłabienie, odzyska-  
 ło zdrowie używając ziółka sław-  
 nego na cały świat Dr. Dietla, pro-  
 fesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.  
 Żądajcie bezpłatnej broszury  
 pouczającej. Adres: Liszki — Apte-  
 ka.    2327-3

**LETNISKO**  
 miejscowość sucha, las, rzeczka,  
 dom pięciopokojowy do wynajęcia  
 w całości, lub częściowo. Za Zgie-  
 rzem 7 kilometrów, dojazd szosą.  
 Wiadomość ul. Gdańska 87 m. 7  
 godz. 3-5 popoł. lub telefon 61-17,  
 godz. 10 rano — do 3 popoł.  
 2319-1

**ZYDOWSKI**  
 Związek Skautowy, Podleśna 26,  
 zagubił kwit elektrowni łódzkiej  
 na zł. 20. — tytułem kaucji. Kwit  
 unieważniony.    2326-1

**FRONTOWY**  
 umeblowany pokój do wynajęcia  
 solidnemu panu. Przejazd 19 m. 18  
 od 3 — 6 i od 8 w.    2325-1

**UMEBLOWANY POKÓJ**  
 przy inteligentnej rodzinie natych-  
 miast do wynajęcia. Adres: Piotrkowska 107. Oferty do adm. pod  
 „Tal.”.    2329-4

## ZARZĄD Rudzkiej Przedzalni Bawełny, Sp. Akc.

stosownie do § 13 Statutu Spółki podaje niniejszem do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że w dniu 21 maja 1929 r. o godz. 17-ej w lokalu Zarządu w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 111, odbędzie się

### Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybór Przewodniczącego;
- 2) Zatwierdzenie bilansu, rachunku Strat i Zysków za 1928 rok oraz udzielenie absolutorjum Zarządowi;
- 3) Wybór Członków Zarządu wzamian ustępujących w myśl § 33 Statutu;
- 4) Wybór 5-ciu Członków Komisji Rewizyjnej;
- 5) Wolne wnioski.

Na zasadzie § 19 Statutu właściciele akcyj pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu winni najmniej na 7 dni przed Walnym Zgromadzeniem do dnia 14 maja 1929 r. złożyć w biurze Zarządu (Piotrkowska Nr. 111) swoje akcje, bądź zaświadczenia depozytowe, zastawowe banków lub instytucji kredytowych z wykazaniem numerów akcyj i adnotacją, że akcje nie będą wydane przed odbyciem Walnego Zgromadzenia.

O ile, z racji braku odpowiedniej liczby Akcjonariuszów, posiedzenie zwołane na dzień 21 maja 1929 r. nie dojdzie do skutku, wyznacza się powtórny termin z tym samym porządkiem dziennym na dzień 5 czerwca 1929 roku na godz. 17-tą, przyczem wszelkie zapadłe uchwały będą prawomocne bez względu na ilość Akcjonariuszów.    330-1

**KURSY**  
**KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH**  
 przy Szkole Przemysłowej Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród żydów,  
 Pomorska 46  
**uruchomione zostaną w maju r. b.**  
 Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły w godzinach od 10-2-ej po poł. i od 7-ej do 9-ej wiecz.

**CHUSTKI**  
 damskie, wełniane w różnych kolorach **po cenach hurtowych** nabywać można w fabryce wyrobów dzianych  
**L. Fruchtgarten**  
 Piotrkowska 61.  
 Detaliczna sprzedaż odbywa się tylko od 10-2 pp.

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odnośnienie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50; zagranicą — zł. 10,—